

A photograph of a forest path in autumn. The path is covered in fallen leaves and leads through tall trees with vibrant red and orange foliage. Sunlight filters through the trees, creating a warm, golden glow. The sky is a clear blue.

Bolesław Parma

Czy Biblia uczy o Trójcy?



Wydawca:
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego.,
44-300 Wodzisław Śl., skr. poczt. 35,
nr tel. 661 316 897
www.zboryboze.pl

Psalm 82

Bóg powstaje w zgromadzeniu bogów,
pośrodku bogów sąd odbywa:
Dokądże będziecie sądzić niegodziwie
I trzymać stronę występnych?
Ujmijcie się za sierotą i uciśnionym,
Wymierzcie sprawiedliwość nieszczęśliwemu i ubogiemu!
Uwolnijcie uciśnionego i nędzarza,
wyrwijcie go z ręki występnych!
Lecz oni nie pojmują i nie rozumieją,
błąkają się w ciemnościach:
cała ziemia chwieje się w posadach.
Ja rzekłem: Jesteście bogami
i wszyscy – synami Najwyższego.
Lecz wy pomrzecie jak ludzie,
jak jeden mąż, książęta, podupadacie.
(według Biblii Tysiąclecia)



Wstęp

Chociaż nasze ludzkie umysły są ograniczone i nie jesteśmy w stanie w pełni poznać nieograniczonego Boga, to jednak Biblia, która zawiera zapis Bożego objawienia, nie wyklucza możliwości, a nawet konieczności zdobywania o Nim wiedzy. Według Księgi Ozeasza Bóg wręcz oczekuje

od nas tego, abyśmy Go poznali. Oczekuje od nas dwóch rzeczy: miłości i poznania (Oz 6.6). Również Jezus o to właśnie się modlił, „abyśmy poznali jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa” (J 17.3). Pójdźmy zatem za głosem tej modlitwy i wezwaniem proroka Ozeasza, i „starajmy się poznać, usilnie poznać Boga” (Oz 6.3). Krótko mówiąc, zbadajmy Pisma, nawet jeśli czyniliśmy to już wiele razy i szukajmy w nich prawdy o Bogu, aby jeszcze bardziej zbliżyć się do Niego oraz móc odpowiedzieć na pytania, argumenty, a także zarzuty zwolenników Trójcy. Rozpocznijmy jednak od genezy samego dogmatu Trójcy.



Geneza nauki o Trójcy

Nie wszyscy wierzący zdają sobie sprawę z tego, że na rozwój podstaw dogmatu o Trójcy Świętej ogromny wpływ miały m.in. takie czynniki jak politeizm starożytnych religii, filozofia grecka (platonizm), długotrwałe spory chryzologiczne oraz względy polityczne, czyli nacisk samych cesarzy, dla których ważniejsza była jedność

imperium niż nienaruszalność prawd wiary. Aby zatem zrozumieć, jak doszło do powstania tego dogmatu, warto najpierw co nieco powiedzieć o

pogańskich korzeniach „Trójcy” oraz o teologicznych kontrowersjach pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Pogańskie triady bóstw

Przede wszystkim należy podkreślić, że Biblia ani jednym słowem nie mówi o Bogu w Trójcy Świętej. Przyznaje to nawet wielu katolickich duchownych. Jezuita **Edmund Fortman** pisze o tym tak:

„Stary Testament (...) ani wprost, ani pośrednio nie mówi nic o trójjedynym Bogu w postaci Ojca, Syna i Ducha Świętego. (...) Nie ma żadnego dowodu, aby którykolwiek spośród świętych pisarzy choćby domyślał się istnienia [Trójcy] w Panu Bogu”.



Dalej dodaje on, że również *„pisarze Nowego Testamentu (...) nie przekazują nam oczywistej, jednoznacznie sformułowanej doktryny o Trójcy, żadnej wyraźnej nauki, że w jednym Bogu są trzy równe sobie osoby Boskie. (...) Nigdzie nie znajdujemy trynitarniej nauki o trzech odrębnych podmiotach Boskiego życia i działalności w tym samym Bogu”* (Christianity and the World Religions w: „Czy wierzyć w Trójcę?”, Watch Tower Bible and Tract Society of Pensylwania, 1989, s.6).



Nasuwa się pytanie: skoro koncepcja Trójcy nie wywodzi się z Biblii, to skąd?

Wielu historyków dowodzi, że koncepcja ta wywodzi się ze starożytnych religii pogańskich. Boskie triady występowały bowiem zarówno w starożytnym Egipcie (Izyda, Ozyrys, Horus), Babilonii (Isztar, Sin, Szamasz lub Ea, Marduk, Gibil), Indii (Brahma, Siwa, Wisznu), Grecji (Zeus, Posejdon, Hades), Rzymie (Jowisz, Junona, Minerva), jak i w filozofii greckiej.

W swej książce „Religia Egiptu”

Siegfried Morenz pisze: *„Myśli teologów egipskich zaprzętała przede wszystkim trójca. (...) Trzy bóstwa łączono ze sobą, traktowano je jako jeden byt i zwracano się do nich w liczbie pojedynczej. Świadczy to o bezpośrednich powiązaniach duchowej siły religii egipskiej z teologią chrześcijańską”*. Uważa on *„teologię aleksandryjską za pośredniczkę między egipskim dziedzictwem religijnym a chrystianizmem”* (Tamże, s.11).



Podobnie uważa **Edward Gibbon**, który „Dziejach chrystianizmu” pisze o tym tak:

„Jeżeli się mówi, że poganizm uległ chrystianizmowi, to trzeba również przyznać, iż chrystianizm uległ skażeniu poganizmem. Czysty deizm pierwszych chrześcijan (...) Kościół Rzymski zamienił w niezrozumiałe dogmat o trójcy. Wiele doktryn pogańskich wymyślonych przez Egipcjan i wyidealizowanych przez Platona zachowano jako coś zasługującego na wiarę” (Tamże, 11).

Jak zatem rozwinęła się nauka o Trójcy?

Spory chrystologiczne

Ta niebiblijna doktryna rozwijała się powoli i stopniowo. Warto przypomnieć, że chociaż pierwsi chrześcijanie wierzyli w jednego Boga, to już pod koniec I wieku po Chrystusie niektórzy teolodzy w ewangelicznym Logosie (J 1.1-3) – idei przejętej z filozofii greckiej i rozwiniętej przez **Filona z Aleksandrii** – zaczęli upatrywać istotę boską, ale drugą po Bogu, odwiecznie zrodzoną z Ojca. Tak też później uważał **Orygenes** (185/6-254), który twierdził, że Jezus jest odbiciem Boga i odwieczną Mądrością Boga, ale jako zrodzony jest drugim Bogiem podporządkowanym Ojcu. Uważał, że również Duch Święty jest Bogiem, lecz mniejszym niż Logos, ponieważ powstał właśnie dzięki niemu.

Inni chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, ebionici, głosili natomiast, że Jezus był jedynie człowiekiem, a nie Bogiem. Utrzymywali, że istnieje tylko jeden Bóg, który „adoptował” Jezusa podczas chrztu, przysposabiając go za syna.

Ich przeciwieństwem byli dokeci (gr. *dokeo* znaczy „wydawać się”, „być pozornym”), którzy uważali, że Jezus był tylko „pozornie” człowiekiem, ale tak naprawdę był w pełni istotą boską, a ludziom jedynie wydawało się, że odczuwał głód, pragnienie lub ból.

Jeszcze inne wspólnoty głosiły, że w Jezusie występowały dwa odrębne byty: człowieka Jezusa (istota w pełni ludzka) i Boga Chrystusa (istota w pełni boska), który przed samą śmiercią opuścił Jezusa. Według tej chrystologii boski Chrystus wszedł w Jezusa-człowieka podczas chrztu, a opuścił go podczas męki na Golgocie (por. Mt 27.46).

Inny pogląd w II i III wieku głosili zwolennicy monarchianizmu modalistycznego. Pierwszymi przedstawicielami tego nurtu byli: **Prakseasz**, **Noetus** oraz **Sabeliusz**. Ten ostatni nadał modalizmowi ostateczną formę, głosząc, że objawienie Boże dokonywało się przez potrójne objawienie i działanie jednego i tego samego Boga: jako stwórcy (Ojciec), odkupiciela

(Syn), i uświęcającego pocieszyciela (Duch Święty). Rzecz znamienita, iż modalizm propagowali również niektórzy papieże: **Zefiryn** (198-217) i **Kalikst I** (217-222).

Koncepcji, że nie ma żadnej różnicy między Ojcem, Synem i Duchem, czyli że Ojciec, Chrystus i Duch Święty to jedna i ta sama osoba – jeden Bóg, przeciwstawił się **Nowacjan** – wybitny uczyony i pisarz, prezbiter gminy rzymskiej – który zajął również stanowisko dotyczące Trójcy, chociaż nie mówił jeszcze wprost o osobowości Ducha Świętego. Według niego, Chrystus jest zatem Bogiem, ale innym od Boga Ojca. Jest „poddanym Mu sługą”.

Jak łatwo się domyślić, nie były to jedyne przekonania teologiczne w wiekach poprzedzających zwołanie soboru w Nicei (obecnie miasto Iznik niedaleko Istanbuhu). Na przełomie III i IV wieku pojawiło się bowiem wiele innych poglądów dotyczących Chrystusa z pośród których na szczególną uwagę zasługuje stanowisko **Ariusza**, prezbitera z Aleksandrii, który głosił radykalny monoteizm. Ariusz uważał, że jedynie Ojciec jest Bogiem niezrodzonym, wiecznym i bez początku, natomiast Jezus, chociaż to przez niego Bóg stworzył świat, Bogiem nie jest. Według niego Jezus jest więc jedynie pierwszym stworzeniem, bo miał początek, i dlatego też nie może być z Bogiem jednej istoty (gr. *homoousios*). Od Ojca otrzymał bowiem życie i jest Mu całkowicie podporządkowany (subordynacjonizm, od łac. *subordinatio* – podporządkowanie).

Ponieważ poglądy Ariusza zyskiwały coraz większe poparcie (m.in. zwolenników Orygenes), w wyniku czego zaczęło dochodzić do zamieszek, dlatego cesarz **Konstantyn**, który dopiero co został jedynowładcą cesarstwa i obawiał się zachwiania jedności imperium, postanowił temu zapobiec. W tym celu zwołał więc sobór w Nicei. Niestety, mimo iż obradom przewodniczył sam cesarz, w trakcie ich trwania nadal dochodziło do licznych i gwałtownych sporów, dlatego też cesarz zmuszony był wziąć sprawy w swoje ręce i dopiero pod jego naciskiem przyjęto następujące antyariańskie wyznanie wiary:

„Wierzimy w jednego Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, jednorodzonego, to znaczy z substancji Ojca, Boga z Boga, światłości ze światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, nie stworzonego, współistotnego (homoousios) Ojcu, przez którego uczynione zostały wszystkie rzeczy tak w niebie, jak i na ziemi” („Breviarium Fidei”, s. 611-612).

Uznano więc, że: 1) Jezus Chrystus jest Bogiem; 2) jest we wszystkim równy Ojcu; 3) jest jednej istoty z Ojcem.



Dość wspomnieć, że ustalenia soboru od samego początku nie cieszyły się uznaniem co najmniej z czterech powodów. Przede wszystkim dlatego, że nicejskie wyznanie wiary tak naprawdę zostało

przyjęte pod naciskiem cesarza, a więc ingerencji władzy cywilnej w sprawy religijne (por. Mt 22.21). Po drugie, Symbol Nicejski sformułowany został językiem filozofii greckiej, językiem niezrozumiałym nawet dla wielu biskupów, a cóż dopiero dla prostych wiernych. Po trzecie, dla wielu chrześcijan nie uznających postanowień soboru, w praktyce oznaczało to wykluczenie z nowo powstałego Kościoła zinstytucjonalizowanego, pozbawienie miana chrześcijan oraz potępienie. Ponadto ustalenia soboru nie cieszyły się uznaniem również dlatego, że nicejskie sformułowanie wiary w ocenie wielu chrześcijan było sprzeczne z Pismem Świętym.

Później cesarz Konstantyn zrehabilitował zarówno Ariusza, jak i jego zwolenników i arianie zdobyli poparcie także cesarzy **Konstancjusza** i

Walensa (arian) oraz synodów w Arelacie (353) i w Mediolanie (355). Wiara w równość Ojca i Syna przepadłaby pewnie z kretelem, gdyby następcą Walensa nie został **Teodozjusz**, zwolennik nicejskiego wyznania, który postanowił raz na zawsze uporać się z arianizmem. Cesarz usunął bowiem z Konstantynopola **Macedoniusza**, ariańskiego biskupa, a na jego miejsce wyznaczył **Grzegorza z Nazjanzu**, zagorzałego przeciwnika arian. Ponadto, aby ostatecznie rozprawić się ze zwolennikami Ariusza i Macedoniusza, w roku 381 zwołał sobór w Konstantynopolu, który potępił ich poglądy oraz potwierdził nicejskie wyznanie wiary, dodając doń następujące słowa: „*Wierzymy w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków*”.

Jak widać, doktryna Trójcy rozwijała się stopniowo i pochodzi z zupełnie innego źródła niż Pismo Święte. Jak wobec tego wyjaśnić teksty przytoczone przez Czytelnika? O tym w kolejnym rozdziale.

Trójca a Ewangelie synoptyczne

Chociaż Biblia nie mówi o Bogu w Trójcy, a nawet zaprzecza istnieniu tak pojmowanego Boga, to jednak trynitarze twierdzą, że Pismo Święte dostarcza niezbitych dowodów na jej istnienie. Dowody te – ich zdaniem – znaleźć można zarówno w Listach apostołskich i w Apokalipsie św. Jana, jak i w Ewangeliach.

Według trynitarzy najmocniejsze biblijne dowody na istnienie Trójcy oparte są między innymi na poniżej zamieszczonych ewangelicznych tekstach.

Zapowiedź narodzenia

Wielu zwolenników nauki o Trójcy uważa, że o pełni boskości Chrystusa świadczy już następujący tekst: „*Oto panna pocznie i porodzi syna, i nadadzą*

mu imię Immanuel, co się wykłada: Bóg z nami” (Mt 1.23). Czy werset ten jednak popiera to twierdzenie?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, przypomnijmy najpierw, że tekst ten pochodzi z Księgi Izajasza i pierwotnie dotyczył narodzin Ezechiasza (Hiskiasza), syna Achaza i Abiji – jego żony (por. Iz 7.14; 2 Krn 29.1; 2 Krl 18.1-2), który – w przeciwieństwie do swojego ojca – był człowiekiem ufającym Bogu i wierzył, że nie opuści On swego ludu w obliczu zagrożenia ze strony Asyrii. Tak więc nawet jeśli przyjmujemy, że pewne proroctwa mają podwójne znaczenie (charakter mesjaniczny), to jednak tekst, którym posłużył się Mateusz, nie mówi o boskości Chrystusa. Symboliczne imię Emmanuel, którego nie nosił ani Ezechiasz (po hebr. „Bóg umacnia”), ani Jehoszua („JHWH zbawia”), oznaczało po prostu, że Bóg będzie ze swoim pomazańcem i swoim ludem (por. Iz 36.1-37.38). I to wszystko. Dodać można jedynie to, że tekst z Księgi Izajasza (7.14) nabrał znaczenia mesjańskiego dopiero w Ewangelii Mateusza, i tylko w tej Ewangelii.

Podobnie jest z błędną interpretacją innego wersetu z Księgi Izajasza, do którego nawiązał Łukasz w swojej Ewangelii (1.32-33), a na który powołują się wszyscy trynitarze: *„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju”* (Iz 9.5).

Twierdzenia, że zarówno zapowiedź narodzin syna, jak i wszystkie powyższe tytuły odnoszą się do Jezusa, nie potwierdza jednak ani kontekst, ani właściwe tłumaczenie tekstu.

Podobnie, jak poprzedni werset, tak i ten dotyczy narodzenia Ezechiasza. Jego zaś właściwe tłumaczenie podaje Tora Pardes Lauder. Czytamy w niej:

„Bo [Achaz] zrodził dziecko dla nas – syn został nam dany – na jego barkach [spocznie] władza od [Boga] i otoczy go sława dana przez Cudownego Doradcę, Boga Potężnego, Wiecznego Ojca [i] Władcę Pokoju” (Kraków 2003, tom II, s. 468).

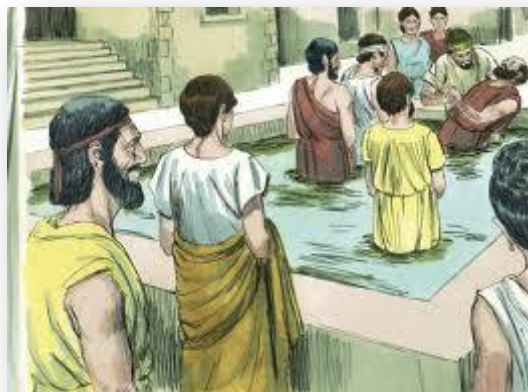
Chociaż Stary Testament zawiera wiele zapowiedzi mesjańskich (np. Iz 11.1-10; 53.1-12; Dn 9.25-26; Mi 5.1; Ml 3.1) – to tekst nie mówi o narodzinach Jezusa, ale Ezechiasza, który miał być znakiem trwałości dynastii Dawidowej. Natomiast cztery tytuły, które tradycyjnie przypisuje się Jezusowi, przysługują samemu Bogu, który nazwany jest Bogiem Mocnym również w rozdziale następnym (Iz 10.21).

Formuła chrztu

Innym, rzekomo najdobitniejszym dowodem, że Bóg nie jest jedną osobą, ale jednością złożoną z wielu boskich osób, jest słynne ewangeliczne zlecenie, które Jezus dał apostołom, ustanawiając formułę chrztu: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*” (Mt 28.19). Czy tekst ten jednak rzeczywiście jest dowodem na istnienie Trójcy?

Chociaż na werset ten powołują się zarówno teolodzy katoliccy, jak i protestanccy, a jako formułę chrztu stosują go nawet świadkowie Jehowy, którzy przecież nie uznają Trójcy, to jednak owa trynitarcka formuła chrztu od dawna poddawana jest w wątpliwość przez wielu biblistów. Krytyczne stanowisko do tej formuły zajmują nawet teolodzy katoliccy. Ksiądz **Józef Kudasiewicz** pisze:

„*W Jezusowym nakazie chrztu (Mat.28,19) (...) udzielając im chrztu »w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego« należy odróżnić autentyczne, pierwotne słowa Pana od elementów interpretacyjno-redakcyjnych. Uroczysta forma trynitarcka: »Ojciec, Syn, Duch Święty« – jest formułą liturgiczną chrztu w Kościele pierwotnym. Brak jest tej formuły w nakazie chrztu zawartym w Ewangelii Marka (16,16). W nakazie misyjnym (Mat.28,16-20) Jezus mówi uczniom, co mają czynić: idźcie, czyńcie uczniami, udzielajcie chrztu, uczcie. Wszystkie te*



nakazane czynności odpowiadają: Co należy czynić? Natomiast formuła trynitarna odpowiada na pytanie: Jak należy chrzcić? Wyłamuje się więc z poprzedniej serii. Jakie więc słowa wypowiedział sam Jezus? Współcześni badacze przyjmują prawie powszechnie, że Jezus wypowiedział następujące zdanie: »(...) udzielając chrztu w imię moje«. W ten sposób swój chrzest przeciwstawił dotychczasowym praktykom chrzcielnym. Formuła »w imię moje« ma znaczenie przyczynowe, wskazuje na źródło, z którego chrzest czerpie swą moc. Tak rozumiane powiedzenie Jezusa zgodne jest ze zdaniem wprowadzającym: »Dana jest mi wszelka moc« (Mat. 28,18). Apostołowie i Kościół pierwotny, nawiązując do słowa Jezusowego, zamiast zaimka dzierżawczego »moje« wstawiali imię Jezusa. Stąd też w formułach chrzcielnych *Dziejów Apostolskich* spotyka się następujące formuły: »w imię Jezusa Chrystusa« (Dz. Ap. 2,38;10,48) lub »w imię Pana Jezusa« (8, 16; 19,5) („Jak rozumieć Pismo Święte?” KUL, Lublin 1987, cz. III: „Jezus historii – Chrystus wiary”, s. 106 i 107).

Podobnie czytamy w Encyklopedii Katolickiej:

„Obecnie teologowie biblijni przyjmują, że **formuła trynitarna ma charakter redakcyjny**, stanowi odbicie praktyki Kościoła pierwotnego. Jezus chciał najprawdopodobniej zaznaczyć jedynie: *Udzielajcie im chrztu w imię moje, tzn. na mój rozkaz, z mojej mocy, by odróżnić swój chrzest od chrztu Jana Chrzciciela*” (KUL, t. III, hasło „Chrzest”, s. 354).

O tym, że tekst z Mt 28,19 nie zawierał trynitarniej formuły, przeczytać możemy również w powszechnie dostępnej „Historii Kościelnej” **Euzebiusza z Cezarei**. Oto interesujący nas cytat:

„Inni wreszcie apostołowie, narażeni na tysiącne zasadzki na swe życie, opuścili ziemię żydowską i wyruszyli na opowiadanie i nauczanie do wszystkich narodów, pełni mocy Chrystusa, który rzekł do nich: **»Idźcie i nauczajcie wszystkie narody w Imię Moje«**” („Pisma Ojców Kościoła” t. III, s. 96, Poznań 1924).

Także wybitny protestancki znawca Nowego Testamentu **Rudolf K. Bultmann** stwierdził, że „chrzest w jedno imię dotyczył chrztu w imię Pana Jezusa Chrystusa, później rozszerzono go na imię Ojca, Syna i Ducha Świętego” („Theologie des Neuen Testaments”, 1961, s. 133).

Podobnie uważa **Edmund Schlink**. Pisze: „*Nakaz chrztu w formie zawartej w Mateusza 28:19 nie może być historycznie pierwotnym chrztem chrześcijańskim. Należy co najmniej przyjąć, że tekst został przekazany w postaci rozszerzonej przez Kościół*” („*The Doctrine of Baptism*”, Saint Louis – New York, 1972, s. 28).

Co ciekawe, „jeszcze w VI wieku katolicki papież **Pelagiusz II** (579-590) stwierdził, że »jest wielu, którzy mówią, że chrzczą jedynie w imię Chrystusa i przez jedno zanurzenie«” (ks. prof. dr **Marian Pastuszko**, „*Prawo o sakramentach świętych. Normy ogólne i sakrament chrztu*”, t. I, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1983).

Jak widać, teksty mające potwierdzać boskość Chrystusa, nie spełniają tej roli. Pierwszy z nich bowiem w ogóle nie mówi o boskości, natomiast drugi, zawierający formułę trynitarną, jest późniejszym dodatkiem redakcyjnym.

Zależność Jezusa

O tym, że należy rozróżniać między Chrystusem a Bogiem, świadczy również następująca wypowiedź Jezusa, że jest tylko jeden Bóg: „*Słuchaj, Izraelu! Pan [JHWH], Bóg nasz, Pan jeden jest*” (Mk 12.29). Jak zaś wynika z innych jego wypowiedzi oraz jego modlitw, jest to również jego Bóg (Mt 27.46) od którego jest całkowicie zależny jako posłaniec i sługa Jahwe (Mt 10.40;12.18). Warto przypomnieć, że określenia te pochodzą z Księgi Izajasza, w której czytamy: „*Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom prawo (...). Ja, Pan [Jahwe], powołałem cię w sprawiedliwości i ująłem cię za rękę, strzegę cię i uczynię cię pośrednikiem przymierza z ludem, światłością dla narodów*” (Iz 42.1.6, por. 49.6-7; 53.1,10-12; 61.1).

Jak widać, powyższe teksty nie utożsamiają Jezusa z Bogiem, a wypowiedzi Jezusa wyraźnie świadczą o tym, że Bóg przewyższa go pod każdym względem. Oto przykłady:

1) Jezus nie mógł decydować o przyszłej pozycji apostołów. Powiedział: *„Zasiąść po prawicy mojej czy po lewicy – nie moja to rzecz, lecz Ojca mego”* (Mt 20.23; Mk 10.40);

2) Przyznawał się do ograniczonej wiedzy, mówiąc: *„A o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec”* (Mt 24.36; Mk 13.32);

3) Modlił się i był całkowicie podporządkowany woli Boga: *„Ojcze mój (...), niech się stanie wola twoja”* (Mt 26.39,42). Gdyby był wcielonym Bogiem – jak głoszą trynitarze – to jego życie byłoby w jego własnych rękach i nie musiałby się modlić, a jego wola byłaby identyczna z wolą Boga. Nie wołałby też: *„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?”* (Mk 15.34).

Czy jednak moc uzdrawiania i odpuszczania grzechów nie świadczy o tym, że Jezus był prawdziwym Bogiem? Chociaż zwolennicy Trójcy tak właśnie twierdzą, to warto jednak zauważyć, że Jezus nie czynił tego dzięki własnej mocy, ale dzięki mocy, jaką otrzymał od Boga. Oto jego słowa: *„Lecz abyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy – rzekł do sparaliżowanego: Wstań, weź łożę swoje i idź do domu swego”* (Mt 9.6; Mk 2.10-11; Łk 5.24). Tak też rozumieli to świadkowie tych zdarzeń: *„A gdy to ujrzali tłumy, przelęknęły się i uwielbiły Boga, który dał ludziom taką moc”* (Mt 9.8). Tym akcentem kończy się również Ewangelia Mateusza: *„Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi”* (Mt 28.18).

Krótko mówiąc, ani jeden tekst Ewangelii synoptycznych nie potwierdza, aby Jezus uważał siebie za Boga w absolutnym tego słowa znaczeniu lub by Bóg był jednością złożoną z trzech osób. Jezus bowiem wyraźnie uczył, że Bóg jeden jest, a On został posłany, aby jako sługa tego Boga całkowicie wykonać Jego wolę i zostać pośrednikiem przymierza z „domem Izraela”.

Ewangelia Jana a boski Logos

Najbardziej przekonujące świadectwo dotyczące boskości Chrystusa – jak głoszą zwolennicy Trójcy – znajduje się w Pismach Jana, a szczególnie w Ewangelii św. Jana. Czy Ewangelia ta jednak rzeczywiście mówi, że Jezus jest Bogiem w absolutnym tego słowa znaczeniu?

Wielu trynitarzy (zwolennicy Trójcy) uważa, że tak. Twierdzą, że to właśnie autor tej Ewangelii dostarcza najmocniejszych dowodów pełni boskości Pana Jezusa Chrystusa. Świadczyć zaś o tym mają już pierwsze wersety, w których czytamy: *„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało”* (J 1.1-3).

Tak również czytamy w przypisie do tego tekstu w Biblii Tysiąclecia, w którym „Słowo” przedstawia się jako *„drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej”* (Wydanie trzecie poprawione). Czy słusznie?

Boskie Słowo

Aby odpowiedzieć na to pytanie warto najpierw przypomnieć, że Ewangelia Jana powstała około 100 roku po Chrystusie i była ona odpowiedzią na rozwijający się gnostycyzm, który nie tylko odrzucał prawdziwe człowieczeństwo Jezusa, ale także głosił, że świat został stworzony przez siłę tak oddaloną od Boga, że była ona zupełnie nieświadoma Boga, a nawet wroga wobec Niego (**Kerynt**). Uważali oni, że tym, który cierpiał i umarł, był człowiek Jezus, natomiast Chrystus, czyli Bóg, nie miał prawdziwego ciała. Tłumaczy to dlaczego Ewangelia ta rozpoczyna się od stwierdzenia sprzeciwiającego się owej dualistycznej koncepcji podkreślając, że boski Logos był również prawdziwym człowiekiem. Można pokusić się o stwierdzenie, że ewangeliczna nauka o Logosie nie powstałaby prawdopodobnie nigdy, gdyby nie gnostycyzm oraz wcześniejsze koncepcje Logosu wywodzące się z filozofii greckiej.

Zauważmy też, że Ewangelia Jana bardzo różni się od trzech pozostałych. Zawiera nie tylko kilka opowieści, których tam nie znajdziemy, ale posługuje się również odmiennym stylem pisarskim oraz przedstawia Jezusa w sposób zupełnie odmienny. Z tego między innymi powodu przyjmuje się, że chociaż autor nazywa siebie umiłowanym uczniem Pana (J 13.23-25;19.25-27), to jednak za jej ostateczną redakcją stoi któryś z uczniów Jana, który – w przeciwieństwie do apostoła – dobrze znał język grecki. **Bart D. Ehrman** uważa nawet, że napisane stylem poetyckim początkowe wersety (J 1.1-18) do tego stopnia różnią się od reszty, że nie można wykluczyć, „ *iż fragment ten zaczerpnięty został z innego źródła*” („Przeinaczanie Jezusa”, Wydawnictwo CiS Warszawa 2009, s. 78). Biorąc to wszystko pod uwagę, jak można wyjaśnić specyficzny język, jakim posługuje się Ewangelia nazywając Jezusa Logosem?

Jak już wyżej podano, pojęcie Logosu wywodzi się starożytnej Grecji, a szczególny wpływ na rozwój owej koncepcji (logosu) wywarł żyjący na przełomie VI-V wieku **Heraklit z Efezu**. On to jako pierwszy w Logosie upatrywał odwieczny rozum, który rządzi wszystkim i jest przyczyną odwiecznej rozumności świata. **Stefan Świeżawski** pisze o tym tak:

„Teksty Heraklita sugerują kilka znaczeń logosu. Może on być rozumiany jako prawo świata, jako wiedza o tym prawie (pewien udział w mądrości absolutnej) czy jako rozum świata w znaczeniu panteistycznym. U Heraklita rozum-logos uzyskuje cechy wyraźnie boskie, jest tożsamy z najdoskonalszym, ostatecznym i jedynym tworzywem, jakim jest ogień” („Dzieje europejskiej filozofii klasycznej”).

Heraklit uważał więc, że w świecie natury i wydarzeń wszystkim kieruje i rządzi logos – boski umysł. Później koncepcję tę przejęli stoicy, którzy również łączyli go z boskim umysłem.

Na gruncie zaś żydowskim naukę o Logosie rozwinął zhellenizowany Żyd, **Filon z Aleksandrii** (ur. 25 r. p.n.e., zm. w 40 r. n.e.), który głosił, że Bóg posiada w sobie Logos, czyli Rozum, Mądrość, Słowo, za pomocą którego stworzył wszechświat (por. Ps 33.6). Jego zdaniem przed stworzeniem

czegokolwiek Logos istniał więc w Bogu jako Jego rozum i Mądrość (Prz 8.1-35). Dopiero z chwilą stwarzania i wypowiedzenia twórczego Słowa, Logos zaczął działać na zewnątrz i odtąd przebywa w stworzeniu, którego jest władcą, opiekunem i sędzią. Dodajmy, że według Filona, bóstwo Logosu jest jednak wtórne w stosunku do bóstwa Boga, w związku z czym Logos jako część Boga jest mu podporządkowany, nie istnieje bowiem sam z siebie.

Ta filońska koncepcja wywarła więc silny wpływ zarówno na autora Ewangelii Jana, jak i wczesnochrześcijańskich teologów, szczególnie na **Justyna Męczennika** (ok. 100-165), **Tertuliana** (ok.160-230) i **Hipolita** (ok.170-235), którzy zwalczali m.in. modalistyczne nauki w ujęciu papieży: **Zefiryna** (198-217) i **Kaliksta I** (217—222).

Niejednoznaczność „Boga”

Z zestawienia filozoficznej nauki o Logosie, stworzonej przez Heraklita, mędrców stoickich i Filona, z ewangeliczną nauką o Synu Bożym wyraźnie wynika, że ewangelista Jan daleki był od tego, aby utożsamiać Jezusa z Bogiem. Starał się on po prostu jedynie zracjonalizować chrześcijańskie przesłanie za pomocą greckich pojęć filozoficznych, aby w ten sposób trafić do ludzi o tradycjach helleńskich. Stwierdzenie, „*Bogiem było Słowo*” (J 1.1), oznaczało więc dla niego dokładnie to, co znaczyło ono dla Filona Aleksandryjskiego. I tak też rzecz ujmuje jezuita **Henryk Pietras** SJ, który pisze:

„Sam termin «Bóg», nie był zresztą jednoznaczny, ani w Biblii, ani w potocznym języku greckim. W Nowym Testamencie znaczenie tego słowa było determinowane rodzajnikiem. W J 1.1 «Bóg» w sensie Boga Ojca występuje z rodzajnikiem (ho theos), a na określenie Słowa, które było Bogiem – bez rodzajnika (theos). Użycie słowa «Bóg» dla kogoś innego niż Bóg Najwyższy, nie było więc czymś nadzwyczajnym, co przeczyłoby monoteizmowi i stawiałoby tego kogoś na równym z Bogiem poziomie. Dlatego też Filon Aleksandryjski może powiedzieć, że stworzony przez Boga

Logos jest Bogiem, ale tylko jakby relatywnie, dla nas niedoskonałych, nie w sensie absolutnym. Zresztą, pisze Filon, słowem «Bóg» można określać Logos, nie rezerwując go ściśle dla Boga Stwórcy, gdyż i tak żaden termin nie odpowiada Mu wprost; Był Najwyższy może tylko Być, a nie być nazwany. Przy względności i wieloznaczności słowa «Bóg», określenie nim Syna Bożego nie musiało jeszcze oznaczać zrównania Go z Ojcem, ani zakładać współwieczności Ojca i Syna” („Trójca Święta, «Tertulian – przeciw Prakseaszowi», «Hipolit – Przeciw Noetosowi», Kraków 1997, s. 8).

A oto komentarz **William Barclaya**: „*Nie ulega wątpliwości, że jest to trudne dla nas do zrozumienia stwierdzenie, a głównie ze względu na właściwości języka greckiego, w którym pisał Jan Ewangelista. W języku tym rzeczowniki prawie zawsze występują wraz z rodzajnikiem określonym, nie tak, jak w naszym języku. Grek nigdy nie powie o Bogu theos lecz zawsze ho theos. Jeśli natomiast używa rzeczownika bez rodzajnika, to przybiera on znaczenie zbliżone do przymiotnika, określające charakter, lub przymioty osoby. A więc Jan nie pisze, że Słowo było ho theos, gdyż oznaczałoby to, że Słowo było identyczne z Bogiem. Natomiast pisząc, że Słowo było theos – bez rodzajnika określonego – stwierdza w rezultacie, że Słowo było, jakbyśmy powiedzieli tego samego charakteru i tej samej jakości, co Bóg. Powtórzmy raz jeszcze, że pisząc «a Bogiem było Słowo», Jan nie chce powiedzieć, że Jezus był identyczny z Bogiem, lecz że był doskonale zgodny w myśleniu, w sercu, w istocie tak, że w Jezusie doskonale widzimy jakim jest Bóg” („Ewangelia według św. Jana” t.1, Warszawa 1986, s.55-56).*

Wnioski

Krótko mówiąc, autor czwartej Ewangelii wyraźnie rozróżniał między Bogiem a Chrystusem. Podkreślał bowiem – po pierwsze – że boski Logos miał początek (J 1.1), bo otrzymał życie od Boga (J 5.26; 6.57). Jeszcze dobitniej wyrażają to następujące teksty:

„To mówi (...) świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego” (Ap 3.14, por. Kol 1.15);

„Ale ty Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych” (Mi 5.1);

„Pan [JHWH] stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna” (Prz 8.22, por. Mi 5.1).

Wprawdzie ten ostatni „urywek liturgia Kościoła stosuje do Bogarodzicy jako »Stolicy Mądrości«” (Biblia Tysiąclecia), jednak ap. Paweł utożsamiał ową Mądrość nie z Marią, lecz z Jezusem. On to „stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1.30).

Po drugie – Jan wyraźnie stwierdził, że „Boga nikt nigdy nie widział” (J 1.18), Jezus nie mógł więc być Bogiem w absolutnym tego słowa znaczeniu.

Po trzecie – według Jana Jezus nigdy nie twierdził, że jest Bogiem. Przeciwnie, uczył że „jedynie [Ojciec] jest Bogiem” (J 5.44) i to „jedynym prawdziwym Bogiem” (J 17.3) – również jego Bogiem, o czym dobitnie świadczą następujące słowa: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” (J 20.17). Uczył również, że Bóg jest „większy nad wszystkich” (J 10.29), także od niego (J 14.28). Dlatego też ilekroć mówił o swojej relacji z Bogiem, podkreślał, że jest kimś innym niż Bóg i jest od Niego całkowicie zależny: „Nie może Syn sam od siebie nic czynić, tylko to, co widzi, że Ojciec czyni (...). Jak słyszę, tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo staram się pełnić nie moją wolę, lecz wolę tego, który mnie posłał” (J 5.19,30) oraz: „Bo Ja nie z siebie samego mówiłem, ale Ojciec, który mnie posłał, On mi rozkazał, co mam powiedzieć i co mam mówić (...). Przeto, co Ja wam mówię, mówię tak, jak mi powiedział Ojciec” (J 12.49-50).

Jedno jest pewne: według Ewangelii Jana Jezus ani razu nie powiedział o sobie: „Jestem Bogiem, we wszystkim równy Ojcu”. Przeciwnie, wyraźnie stwierdził, że jest tylko „jeden prawdziwy Bóg” (J 17.3). Chociaż więc Ewangelia ta nazywa go „Bogiem” (J 20.28), to warto pamiętać, że określenie

to w Biblii zostało użyte również w odniesieniu do osób reprezentujących Boga. Przykładem może być Mojżesz, który miał być „Bogiem” dla Aarona i faraona (Wj 4.16; 7.1), aniołowie (Ps 8.6; 97.7) i wszyscy synowie Najwyższego, czyli ci, którym zostało przekazane słowo Boże (Ps 82.1,6). O tej ostatniej Jezus powiedział tak: „Czyż w zakonie nie jest napisane: *Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeśli nazwał bogami tych, których doszło słowo Boże, do mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Błuźnisz, dlatego, że powiedziałem: Jestem Synem Bożym?*” (J 10.34-35).

Czy apostołowie wierzyli w Tróję?



Do tej pory omówiliśmy najważniejsze teksty czterech Ewangelii, które tylko pozornie popierają naukę trynitarzy. Mogliśmy się bowiem przekonać, że ani jeden z nich nie wspomina o Trójcy. Nie mówi też o tym, że Jezus był Bogiem w

absolutnym tego słowa znaczeniu. Czego uczą pozostałe Pisma Nowego Testamentu?

Dzieje Apostolskie

Zacznijmy od Dziejów Apostolskich. Czy księga ta mówi o Trójcy? Czy uzależnia zbawienie, chrzest i przynależność do Kościoła od wiary w Tróję?

Wręcz przeciwnie, księga ta mówi wyłącznie o jedynym Bogu, który **przez Jezusa** czynił wielkie „znaki i cuda” (2.22; 10.38), wzbudził go z martwych (2.24;3.15), wywyższył i posadził po swojej prawicy (2.33-34) oraz uczynił go Panem i Chrystusem (2.36), nie wspomina jednak ani jednym słowem o

Trójcy. W całych Dziejach Apostolskich nie znajdziemy ani jednego przypadku, który wskazywałby, że apostołowie uzależniali zbawienie, chrzest lub przynależność do zboru deklaracją wiary w Trójcę lub w Chrystusa jako Boga, a więc w coś, co powszechnie praktykuje się większości kościołów.

Jedynym tekstem, który w opinii trynitarzy ma potwierdzać istnienie Trójcy, a właściwie boskość Ducha Świętego, jest fragment opowiadający o tragicznym zdarzeniu związanym z Ananiaszem i Safirą. Głównie chodzi tu o następujące słowa: „Ananiaszu, czym to omołał szatan serce twoje, że okłamałeś Ducha Świętego i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę? (...) Nie ludziom okłamałeś, lecz Bogu” (5.3-4).

Trynitarze twierdzą, że jest to najmocniejszy argument przemawiający za osobowością i boskością Ducha Świętego ponieważ – jak podkreślają – okłamać można wyłącznie kogoś, kto posiada osobowość. Poza tym tekst stwierdza, że okłamanie Ducha Świętego równoznaczne jest z okłamaniem Boga, dlatego też – w ich opinii – Duch Święty musi być Bogiem! Czy wniosek ten jest uprawniony?

Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, przypomnijmy, jak judaizm rozumie istotę Ducha Św. Na stronie internetowej www.the614thcs.com/40.1038.0.0.1.0.phtml - judaistycznego Stowarzyszenia 614. Przykazań (The 614th Commandment Society) – czytamy:

*„Samo określenie, które bywa tłumaczone niezbyt trafnie jako »duch święty«, pojawia się w judaizmie jako hebrajska metafora „ruach ha-kodesz” (dosłownie: „tchnienie świętości”), ale jest ono oczywiście rozumiane nie jako osobna istota, tylko jako **Boże Natchnienie** (także czasami: Boża Inspiracja), które może sprawić, że człowiek (np. prorok) podejmuje niezwykle działania. To Boże Natchnienie powodowało, iż np. prorocy ogłaszali swoje proroctwa, a król Dawid komponował Psalmi.*

*W judaizmie nie istnieje pojęcie „ducha świętego” w takim sensie, w jakim jest ono obecne w chrześcijaństwie. Najbliżej temu rozumieniu byłaby zapewne Szechina (Szekina) [od hebrajskiego słowa szakan, znaczącego "mieszkać"] – dosłownie „przebywanie” – czyli **Boża Obecność**, a – bardziej precyzyjnie – Obecność Bożej Świętości w jakimś miejscu, przedmiocie,*

człowieku lub w określonym czasie.”

Jak widać, judaizm nigdy nie upatrywał w Duchu Świętym żadnej odrębnej istoty. I tak też rozumiał to określenie Chrystus, który wspominając na przykład o bluźnierstwie przeciwko Duchowi Świętemu, nie mówił o jakiejś osobnej istocie, ale o wpływie i działaniu Boga, czyli bluźnierstwie przeciwko samemu Bogu. Wskazują na to również różne określenia, jakie w związku z tym zdarzeniem zostały użyte przez ewangelistów. W Ewangelii Mateusza czytamy, że Jezus *„wyganiał demony Duchem Bożym”* (12.28), natomiast w Ewangelii Łukasza – że czynił to *„palcem Bożym”* (11.20).

Z tego, co zostało tu powiedziane, wynika, że słowa apostoła Piotra należy rozumieć tak, jak tłumaczy je judaizm i jak rozumiał je Jezus, który przeciwstawiał *„mocy Belzebuba”* (Łk 11.15) *„palec Boży”* (Łk 11.20). Przypomnijmy, że *„palcem Bożym”*, czyli *Duchem Bożym* (mocą Boga) zapisane zostały również przykazania na tablicach kamiennych (Wj 31.18; Pwt 9.10), stworzone zostało niebo i ziemia (Ps 84; 33.6; Jr 10.12; 51.15) oraz wzbudzony z martwych został Chrystus (Rz 8.11).

Konkluzja płynąca z Dziejów Apostolskich jest zatem następująca: można przeczytać całą tę księgę i w ani w jednym wystąpieniu Piotra czy Pawła nie znajdziemy najmniejszej wzmianki o Trójcy ani o tym, że Jezus jest Bogiem, a Duch Święty odrębną istotą. Gdyby ap. Paweł, który miał tylu przeciwników, choć raz głosił o Trójcy albo o tym, że Jezus jest Bogiem, zostałyby to odnotowane i niewątpliwie wykorzystane przez jego oskarżycieli. W księdze tej nie znajdziemy jednak ani jednego takiego zarzutu wobec Pawła, i to również przemawia przeciwko argumentom trynitarzy.

Listy Pawła

O tym, że ani Trójca, ani bóstwo Chrystusa nie były treścią nauki Pawła, dobitnie świadczą również następujące teksty z jego Listów:

„Albowiem jeden jest Bóg” (3.30);

„Wierzimy (...), że nie ma żadnego innego Boga, oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy” (1 Kor 8.4-6).



Czytamy też, że „*głową Chrystusa jest Bóg*” (1 Kor 11.3), bo jest On również jego Bogiem (2 Kor 1.3, por. Ef 1.3, 17; Kol 1.3) i dlatego Chrystus pozostanie Mu podporządkowany przez całą wieczność: *„Potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje (...) Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim”* (1 Kor 15.24-28).

A oto kilka innych tekstów z Listów Pawła, które rozróżniają pomiędzy Bogiem a Jezusem:

„Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi” (Ef 4.5-6);

„Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2.5);

„Zachowaj przykazanie bez skazy i bez nagany aż do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa, które we właściwym czasie objawi błogosławiony i jedyny władca, Król królów, Pan panów, Jedyny, który ma nieśmiertelność,

który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może” (1 Tm 6.14-16, por. 1 Tm 1.17).

Co na to trynitarze?

Mimo tych wyraźnie jednoznacznych stwierdzeń, niektórzy z nich upierają się, że w Listach Pawła znajdują się teksty mówiące o pełnej i wiecznej boskości Chrystusa. Oto pierwszy z takich wersetów:

„Do których [Izraelitów] należą ojcowie i z których pochodzi Chrystus według ciała; Ten jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki” (Rz 9.5).

Twierdzą oni, że tekst ten jest nie tylko dowodem boskości Chrystusa, ale także świadectwem jego wiecznego istnienia w boskiej postaci. Czy wniosek ten jest słuszny? Czy Paweł rzeczywiście nazwał Jezusa Bogiem, który jest „ponad wszystkim”?

Bynajmniej. Jeśli bowiem porównamy ten werset z innymi wypowiedziami Pawła, to okaże się, że to nie Chrystus jest „ponad wszystkim”, lecz – jak to już wyżej zostało wykazane – Bóg (por. 2 Kor 1.3; Ef 1.3,17; 4.6). Poza tym werset ten nie może mówić o Chrystusie jako Bogu, ponieważ zarówno kontekst tego rozdziału, jak i całego Listu do Rzymian oraz całej Biblii uczy, że jest tylko jeden Bóg – „*błogosławiony na wieki*” (Rz 1.25; 2 Kor 1.3; 11.31; Ef 1.3). Przytoczony tekst (Rz 9.5) musi więc mówić o dwóch różnych bytach – o Chrystusie oraz o Bogu.

Podobnie jest z fragmentem z Listu do Filipian, który mówi o Chrystusie, że „*choć był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu*” (2.6). Również ten tekst nie może być dowodem Trójcy. Być bowiem „w **postaci** Bożej” lub „obrazem Boga”, to nie to samo, co być Bogiem. Co więcej, Jezus nie mógł się „*upierać*”, „*aby być równym Bogu*”, bo sam przecież powiedział: „*Ojciec większy jest niż Ja*” (J 14.28). Do tego w tym, w tym samym fragmencie czytamy, że to „*Bóg wielce go wywyższył*” (w. 9). Czytamy też, dlaczego to uczynił (w. 8) oraz czyjej chwale ma to służyć (w. 11). Krótko mówiąc, gdyby Jezus był równy Bogu, nie potrzebowałby wywyższenia.

Inny werset, na który powołują się trynitarze, mówi: „*Gdyż w nim [w Chrystusie] mieszka cieleśnie cała pełnia boskości*” (Kol 2.9). Czy tekst ten

mówi jednak o wiecznej boskości Jezusa – jak twierdzą trynitarze? Nie! Jezus nie posiada tej pełni sam z siebie, „ponieważ to **Bóg upodobał sobie**, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości” (Kol 1.19). To zaś oznacza, że wcześniej tej „pełni” nie posiadał, aż do momentu, gdy w nim „zamieszkała”. Warto też zauważyć, że Bóg (Duch Boży) mieszka również w „sercach” wierzących (J 14.23; 2 Kor 6.16; Ef 3.17; Jk 4.5), tak więc i oni „mają pełnię w nim” (Kol 2.10) – pełnię pochodzącą od Boga (1.19).

Jak widać, nawet pobieżna analiza przytoczonych wersetów przemawia przeciwko argumentom trynitarzy. Podobnie jest z pozostałymi pismami Nowego Testamentu. Ale o tym więcej w dalszej części.

Trójca a pozostałe listy nowotestamentowe

W poprzednim rozdziale zwróciliśmy uwagę między innymi na to, że gdyby apostoł Paweł nauczał o Trójcy albo, że Jezus jest Bogiem, a więc doktryny sprzecznej z żydowskim monoteizmem, znalazłoby to swój wyraz w Dziejach Apostolskich oraz w jego Listach. Spotkałoby się też ze zdecydowanym oporem jego przeciwników. Jego listy nie zawierają jednak ani jednej wzmianki na ten temat. A jak jest ze świadectwem zawartym w pozostałych listach nowotestamentowych?

List do Hebrajczyków

Zacznijmy od cytatu: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach” (1.1-3).

Dalej czytamy, że Bóg rzekł Jezusa: „Tron twój, o Boże, na wieki wieków, berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. Umiłowałaś sprawiedliwość, a

znienawidziłeś nieprawość: Dlatego namaścił cię, o Boże, Bóg twój olejkami wesela jak żadnego z towarzyszy twoich. Oraz: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosa są dziełem rąk twoich” (1.8-10).

W oparciu o te między innymi teksty, zwolennicy Trójcy głoszą, że: 1) Jezus jest Bogiem; 2) Jezus jest Stwórcą równy Bogu; 3) Jezus „podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy”.

Czy twierdzenia te są zgodne z całym Pismem?

Kiedy pobieżnie przeczyta się ten fragment, a nawet cały rozdział, wydaje się, że zwolennicy Trójcy – trynitarze – mają rację. Jednak kiedy weźmie się pod uwagę, że autor korzystał z cytatów z Księgi Psalmów, rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Cytowane wersety 8 i 9 pochodzą bowiem z Psalmu 45.7-8, który pierwotnie odnosił się do Salomona, króla „*zasiadającego na tronie Pana [JHWH]*” (1 Krn 29.23), a nie do Jezusa Chrystusa. Poza tym władza Salomona, jak i każdego Bożego pomazańca, pochodziła od samego Boga. Dotyczy to również Jezusa, który taką władzę, całkowicie zależną od Boga, otrzymał dopiero w określonym czasie (por. Dn 7.13-14; Mt 28.18; Łk 1.32; 1 Kor 15.24-28).

Podobnie jest z werselem 10, który jest cytatem z Psalmu 102.26-28. Zauważmy, że słowa przytoczone przez autora Listu do Hebrajczyków (w.10-12) w owym Psalmie odnoszą się do Boga JHWH, a nie do Jezusa. Dopiero w Liście do Hebrajczyków zostały one użyte w odniesieniu do Jezusa, co świadczy raczej o dowolnej interpretacji Pism hebrajskich autora niż o boskości, wszechmocy i wieczności Chrystusa. Gdyby bowiem Jezus był Bogiem w sensie absolutnym, nie czytalibyśmy przecież o Bogu Jezusa, o czym wspomina również autor Listu do Hebrajczyków (w. 9, por. J 20.17; 1 Kor 11.3; Ef 1.3,17; Ap 3.12).

O dowolnej interpretacji autora tego Listu świadczą również słowa: „*ostatnio, u kresu tych dni*”. Autor pisał bowiem, że nastąpi „*kres*”, czyli, że „*jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekać*” (Hbr 10.37), w rzeczywistości jednak się pomylił, bo postąpił wbrew

słowem Chrystusa, który powiedział: „*Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił*” (Dz 1.7, por. Mk 13.32).

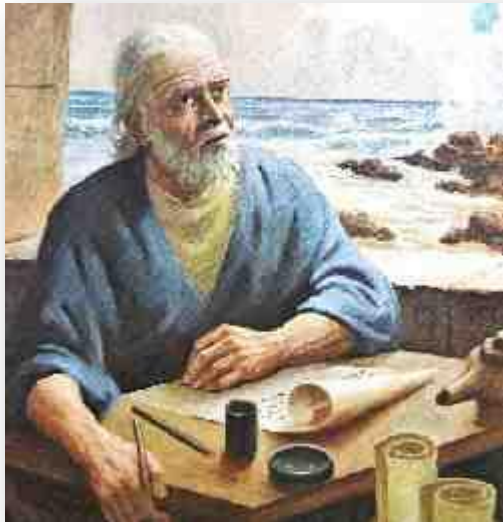
Z równie wątpliwym stwierdzeniem spotykamy się również w wersecie 3, który mówi, że Jezus „podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy”. Profesor **Bart D. Ehrman**, specjalista w dziedzinie badań nad historią Nowego Testamentu uważa bowiem, że w tekście tym dokonano umyślnej zmiany. Píše on:

„W większości manuskryptów manuskryptów na początku Listu do Hebrajczyków pojawia się fragment, w którym czytamy: »Chrystus podtrzymuje [greckie: PHERŌN] wszystko słowem swojej potęgi« (Hbr 1,3). Jednak w Kodeksie Watykańskim pierwszy kopista podał nieco inny tekst, z czasownikiem brzmiącym w grece dość podobnie, i ten tekst mówi: »Chrystus objawia [greckie: PHANERŌN] wszystko słowem swojej potęgi«. Kilka wieków później drugi kopista przeczytał ten fragment w manuskrypcie i postanowił zmienić nietypowe słowo »objawia« na bardziej rozpowszechnioną wersję »podtrzymuje«, wymazał więc pierwszy czasownik i wpisał drugi. Po kolejnych kilku stuleciach nad manuskrypciem pochylał się trzeci uważny kopista, zauważył zmianę, którą wprowadził jego poprzednik, i teraz on z kolei zmasał »podtrzymuje« i ponownie wpisał »objawia«, a przy okazji, najwyraźniej by uwiecznić swoją opinię o poprzedniku, dopisał na marginesie: »Głupcze i prostaku! Pozostaw starą wersję, nie zmieniaj jej!« (...). Oczywiście w tym fragmencie zmieniono tylko jedno słowo – więc cóż to za różnica? Otóż różnica jest znaczna, ponieważ (...) powiedzieć, że »Chrystus objawia wszystko słowem swojej potęgi« to coś zupełnie innego niż stwierdzić, że swym słowem »podtrzymuje« wszechświat w jedność!” („Przeinaczanie Jezusa”, Wydawnictwo CIS, Warszawa 2009, s. 71-72).

Jak przekonamy się dalej, nie jest to jedyny przeinaczony tekst, który w założeniu najwidoczniej miał wyeksponować określoną doktrynę. Jednak już ten, choćby tylko jeden zmodyfikowany tekst, brak oryginałów oraz dowolna interpretacja niektórych fragmentów Biblii hebrajskiej, która zaprzecza biblijnemu monoteizmowi, a także odbiega od pozostałych pism Nowego Testamentu (por. 2 P 1.20), każą nam zachować daleko idącą ostrożność w

ustalaniu jakiegokolwiek wiążącej doktryny. Jedno jest pewne: jakkolwiek by tłumaczyć fragment z pierwszego rozdziału Listu do Hebrajczyków, tekst ten nie dowodzi prawdziwości trynitarnego dogmatu. Jezus bowiem ma swojego Boga, ma swoją „Głowę” (1 Kor 11.3), której jest podległy. Natomiast Bóg nie ma nad sobą żadnej głowy.

Listy Jana



Zwolennicy Trójcy bardzo często powołują się również na Listy Jana, szczególnie na następujący werset z Pierwszego Listu:

„Wiemy, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, Jezusie Chrystusie. On jest tym prawdziwym Bogiem i życiem

wiecznym” (1 J 5.20).

Twierdzą, że w tym właśnie miejscu Jezus wyraźnie został nazwany „prawdziwym Bogiem”. Czy słusznie?

Trudno zgodzić się z tym stwierdzeniem, ponieważ według Ewangelii Jana Jezus przyszedł właśnie po to, „*abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy*” (1 J 5.20), czyli „**jedynego prawdziwego Boga**” (J 17.3), który jest także Bogiem Jezusa. Zwrot „prawdziwy Bóg” odnosi się zatem w Biblii tylko do Boga JHWH. Potwierdzają to następujące teksty:

„Przez długi czas był Izrael bez prawdziwego Boga” (2 Krn 15.3);

„Ale Pan [JHWH] jest prawdziwym Bogiem. On jest Bogiem żywym i Królem wiecznym” (Jr 10.10);

„(...) Zamienili Boga prawdziwego na fałszywego i oddawali cześć i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy” (Rz 1.25);

„(...) Nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna jego” (1 Tes 1.9).

Z tekstów tych nasuwa się prosty wniosek: skoro Biblia wyraźnie świadczy o jedynym prawdziwym Bogu i również Ewangelia Jana używa tego zwrotu do Boga Jezusa (por. J 17.3; 20.27), ewangelista nie mógł w innym miejscu napisać czegoś, co zaprzeczałoby wcześniejszemu stwierdzeniu.

Tego zdania jest również **William Loader**, który w swoim komentarzu pisze tak:

„Jasne jest, iż owym «Prawdziwym» jest wszędzie Bóg. Chrystus jest jego Synem. W końcowej fazie słowo «ten» [houtos] w sposób najbardziej naturalny odnosi się nadal do Boga, a nie do Chrystusa, jak niektórzy sugerują (...) 1 Jana 5.20 przypomina nam modlitwę Jezusa zanotowaną w ew. Jana 17.3: «To jest życie wieczne: znać ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś»” („The Johannine Epistles, Epworth Commentaries”, 1992, s. 79).

Jak widać, Biblia wyraźnie uczy, że „**nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego**. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie (...), wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec” (1 Kor 8.4-6). Poza tym Ewangelia św. Jana napisana została, „abyśmy wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga” (J 20.31), a nie Bogiem we właściwym znaczeniu.

Ale w Liście Jana, w niektórych przekładach, znalazł się jeszcze inny fragment, który wciąż dla wielu trynitarzy jest podstawą dogmatu Trójcy. Chodzi tu o tekst nazywany przez biblistów *Comma Johanneum*. Oto jego tłumaczenie w przekładzie ks. **Jakuba Wujka**:

„Albowiem trzej są, co świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty i ci trzej są jedno” (1 J 5.7).

Przypomnijmy, że chociaż tekst ten pojawił się w łacińskiej Wulgacie, to jednak brak go prawie we wszystkich manuskryptach greckich, a także w wielu kodeksach łacińskich. Warto to podkreślić szczególnie dlatego, że

słowa te znajdziemy również w Biblii Gdańskiej, w Biblii Brzeskiej, w tzw. Nowej Biblii Gdańskiej wydanej w 2012 r. przez Śląskie Towarzystwo Biblijne w Katowicach oraz w przekładzie Nowego Testamentu ks. **Eugeniusza Dąbrowskiego**, gdzie do tekstu dodano nawet słowo „Trójca”. Czytamy tam:

„Albowiem Trójca wydaje świadectwo na niebie: Ojciec, Syn i Duch Święty, a Trójca ta jednym jest. I Trójca wydaje świadectwo na ziemi: duch, woda i krew, a Trójca ta jednym jest” (1 J 5.7-8).

W przypisie do tego tekstu w Biblii Tysiąclecia czytamy:

„Słów tych brak w najstarszych rkp gr. i w najstarszych przekładach. Nie spotykamy ich również w ważniejszych kodeksach Włg. Prawdopodobnie stanowiły one marginesową glosę, później w niektórych kodeksach włączona do tekstu”.

Cóż, właśnie brak tych słów w najstarszych manuskryptach i późniejsze włączenie ich do oficjalnego tekstu dowodzi, że zostały one dodane celowo, aby uzasadnić tradycyjne nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego o „Trójjedynym Bogu”.

Oczywiście, niektórzy uważają, że naukę o Trójcy popiera szereg innych tekstów biblijnych. Do nich m.in. zaliczają niektóre wersety z Apokalipsy, twierząc, że to Jezus jest owym Wszechmogącym Bogiem (1.8,17). Czy słusznie? O tym w następnym rozdziale.



Trójca a Księga Apokalipsy

Niektórzy trynitarze uważają, że naukę o tzw. Trójcy popiera również szereg tekstów z Apokalipsy św. Jana. Twierdzą, że księga ta nie tylko dowodzi pełnej boskości i równości Jezusa z wszechmogącym Bogiem, ale także potwierdza

osobowość Ducha Świętego. Przekonajmy się zatem, czy mają rację.

„Trynitarne” pozdrowienie

Już we wprowadzeniu do księgi Apokalipsy zwolennicy Trójcy dostrzegają trynitarną naturę Boga. Mówić ma o tym następujący fragment: *„Łaska wam i pokój od tego, który jest i który był, i który ma przyjść, i od siedmiu duchów, które są przed jego tronem, i od Jezusa Chrystusa, który jest świadkiem wiernym, pierworodnym z umarłych i władcą nad królami ziemskimi. Jemu, który (...) uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego, niech będzie chwała i moc na wieki wieków”* (1.4-6).

Twierdzą, że tekst ten wyraźnie mówi o Bogu Ojcu, Duchu Świętym i Jezusie Chrystusie, czyli o Trójcy. Czy jest tak w rzeczywistości?

Niekoniecznie. Chociaż bowiem fragment ten mówi o Bogu i Chrystusie, to jednak wyrażenie „siedem duchów” (liczba siedem w Biblii symbolizuje pełnię, całość) odnosi się nie do trzeciej istoty boskiej, ale do aniołów, które – jak czytamy w innym miejscu – są *„płomieniami ognia”, „służebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia”* (Hbr 1.7,14, por. Ps 104.4; 34.8; 91.11; Dn 7.10). Protestancki biblista, **Eduard Lohse** pisze o tym tak:

„Prorok (...) przejął wyobrażenia, które wywodzą się ze staro babilońskiej wiary w gwiazdy. Czczono wtedy słońce, księżyc i pięć znanych wówczas planet jako bogów decydujących o biegu czasu (por. podział tygodnia). Ale w Izraelu nie uważano ciał niebieskich za bogów, lecz za dzieła Boga, które muszą Mu służyć. Toteż zamiast o siedmiu gwiazdach mówiono w Izraelu o siedmiu duchach, które stoją przed Bogiem, czekając na Jego rozkazy (por. Księga Tobiasza 12,15). Słowo o siedmiu duchach należy do kręgu wyobrażeń o siedmiu gwiazdach i siedmiu archaniołach (por. 3,1), gdyż duchy te stoją niby pochodnie płonące przed tronem Bożym (4,5), gotowe, by pójść jako posłowie Boży (aniołowie) do każdej krainy” („Objawienie św. Jana”, Wydawnictwo „Zwiastun”, 1985, s. 22,23).

A oto – dla porównania – i sam tekst z Księgi Tobiasza: „*Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański*” (12,15 BT).

Podobne stanowisko zajmuje inny biblista, **David Aune**, który upatruje w „*siedmiu duchach najważniejszych aniołów Bożych*” („World Biblical Commentary: Revelation 1-5”, Dallas 1997, s. 34).

Niezależnie od tego, czy określenie „siedem duchów” odnosi się siedmiu, czy też do wszystkich aniołów (por. Łk 9.26), w świetle Pisma Świętego nie może ono odnosić się do trzeciej istoty boskiej, ponieważ Biblia nie mówi o Duchu Św. jako istocie, lecz mocy i wpływie samego Boga. Wynika to m.in. ze słów Jezusa, który obiecał uczniom, że „*zostaną przyobleczeni mocą z wysokości*” (Łk 24.49, por. Dz 1.8) oraz z porównania Ducha Bożego do „*palca Bożego*” (Mt 12.28; Łk 11.20).

Zauważmy też, że gdyby Duch Święty był odrębną istotą, to Jezus musiałby być synem Ducha Świętego, a nie Boga (Łk 1.32,35). Poza tym, czy Jezus kiedykolwiek modlił się do Ducha Świętego? Czy czynili to apostołowie? Czy Dawid, kiedy zgrzeszył, prosił Ducha Świętego, aby go nie opuszczał, czy też prosił Boga, aby „*nie odbierał mu swego Ducha Świętego*” (Ps 51.13)?

Przeciwko osobowości Ducha Św. przemawia również fakt, że Biblia ani jednym słowem nie wspomina o tronie dla Ducha Świętego. Nawet w końcowej wizji Księgi Apokalipsy, gdzie ukazany został „*tron Boga i Baranka*” (22.3), o tronie Ducha Świętego nie mówi się wcale. Nie mówi też o nim Biblia hebrajska (ST). Na przykład Księga Daniela, chociaż zawiera wizję Boga, Syna Człowieczego i aniołów, ani jednym słowem nie wspomina o Duchu Świętym (7.9-10,13-14). A przecież gdyby Duch Święty był trzecią osobą Trójcy, to powinien zasiadać po lewicy Boga, skoro po Jego prawicy zasiada Chrystus. Natomiast „*siedem duchów*” z Księgi Apokalipsy nie zasiada na jakichkolwiek tronach, lecz znajdują się przed tronem Boga (1.4; 4.5), czyli w miejscu, gdzie stoją aniołowie (Ap 8.2, por. Dn 7.10.).

Jedno jest pewne: twierdzenie trynitarzy, że już wstęp Księgi Apokalipsy mówi o osobowości Ducha Świętego oraz Trójcy, nie znajduje potwierdzenia ani w Starym, ani w Nowym Testamencie włącznie z Księgą Apokalipsy.

Alfa i omega

A co z tytułem „alfa i omega” (Ap 1.8; 21.6; 22.12-13), który Księga Apokalipsy odnosi do Boga? Przecież i Jezus został nazwany „pierwszym i ostatnim”, czyli tytułem podobnym do „alfy i omegi” (Ap 1.17; 2.8). Czy to oznacza, że jest wszechmocny i równy Bogu – jak twierdzą zwolennicy Trójcy?

Pozornie tak to może wyglądać. Po starannej jednak egzegezie tekstu okazuje się, że określenie „pierwszy i ostatni” stosowane w odniesieniu do Jezusa, użyte zostało w kontekście jego śmierci i zmartwychwstania: „*Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła* [Hadesu]” (Ap 1.18). Oznacza to, że jak Jezus zmartwychwstał „jako pierwszy” (1 Kor 15.23), tak on też jako „ostatni Adam, stał się duchem ożywiającym” (1 Kor 15.45). Poza tym użycie tych samych określeń i tytułów, jakie Biblia stosuje do Boga w odniesieniu do Chrystusa, nie oznacza jeszcze, że jest on równym Bogu (por. J 20.17; 1 Kor 8.4-6; 11.3; 15.24-28). Jeśli nawet Jezus nazwany został „*Królem królów i Panem panów*” (Ap 19.16; 17.14), a więc tytułem samego Boga (por. 1 Tm 6.15; Dn 2.47; Pwt 10.17), należy pamiętać, że jest nim tylko dlatego, że to Bóg „wielce go wywyższył” (Flp 2.9 nn.) i uczynił go „Panem i Chrystusem” (Dz 2.36, por. Mt 28.18).

Co więcej, warto również zwrócić uwagę na to, że podobne tytuły zostały w Biblii użyte także w odniesieniu do ludzi. Taki tytuł nosił Nabuchodonozor, król babiloński (Ez 26.7; Dn 2.37), który nazwany został również „*slugą Bożym*” (Jr 25.9 i Artakserkses, król perski (Ezd 7.12). Z kolei Cyrus, król perski, nazwany został Bożym pasterzem i pomazańcem: „*On moim pasterzem, wykonana całkowicie moją wolę*” (Iz 44.28; 45.1, por. 2 Kron 36.23; Ezd 1.2). Nazwanie kogoś bogiem, pierwszym i ostatnim, królem królów, sędzią czy też

pasterzem, nie oznacza więc jeszcze, że jest nim w stopniu absolutnym. „*Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów*” (1 Kor 8.5), to wcale nie oznacza, że są oni sobie równi, a tym bardziej że są równi z Bogiem. I to dotyczy również Chrystusa, który aż czterokrotnie, i to w jednym wersecie, mówi o swoim Bogu: „*Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni **Boga mojego** (...), i wypisze na nim imię **Boga mojego**, i nazwę miasta **Boga mojego**, nowego Jeruzalem, które zstępuje od z nieba od **Boga mojego**” (Ap 3.12). Poza tym Księga Apokalipsy potwierdza również słowa z Ewangelii Mateusza i Marka, które mówią o tym, że Jezus przecież nie wszystko wie (Mt 24.36; Mk 13.32). Księga Apokalipsy rozpoczyna się bowiem następującym stwierdzeniem: „*Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał mu Bóg*” (Ap 1.1).*

Warto również zauważyć, że – według Apokalipsy – Jezus otrzymał to objawienie już po wniebowstąpieniu, a to znaczy, że wcześniej o nim nie wiedział. Krótko mówiąc, są pewne rzeczy, o których wie tylko Bóg.

Wizja wywyższonego Chrystusa

Zwolennicy Trójcy nie poprzestają jednak tylko na tytułach, które rzekomo mają dowodzić boskiej równości Jezusa z Bogiem. Twierdzą także, że skoro aniołowie nie przyjmują ludzkiej chwały (Ap 19.10; 22.8-9), to Jezus, który przyjmuje taką samą cześć jak Bóg, musi również być Bogiem, bo inaczej oddawanie mu czci byłoby bałwochwalstwem (Ap 5.8-14).

Również ten argument tylko pozornie wydaje się przekonujący. Nie można bowiem zapominać o tym, że to „*Bóg wielce go [Chrystusa] wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginało się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca*” (Flp 2.9-11). Poza tym warto też przypomnieć, dlaczego Bóg go wywyższył. Oto jak na pytanie to odpowiada apostoł Paweł oraz Księga Apokalipsy. Odpowiedź jest niemal identyczna: Bóg uczynił to dlatego, że Jezus „*był*

posłuszny aż do śmierci” (Flp 2.8); „ponieważ został zabity i odkupił dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu” (Ap 5.9).

Innymi słowy: jak Bóg „upodobał sobie, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości” (Kol 1.19), tak też upodobał sobie wywyżzyć go, aby odbierał „cześć i chwałę” (Ap 5.13). Można to zilustrować następującym przykładem z życia Józefa na dworze faraona. Otóż jak Józef (protoplasta Jezusa) zarządzał domem faraona (Rdz 41.40), tak Jezus zarządza domem Bożym (Hbr 3.1-6; Ef 2.19). Jak poddani faraona mieli stosować się do poleceń Józefa, tak wierzący mają respektować przykazania Jezusa (Pwt 18.15,18-19; Mt 17.5). Jak Józef był drugim po faraonie (w.41), tak Jezus jest drugim po Bogu (Mt 28.18; 1 Kor 15.27-28). Jak Józef został wywyższony i otrzymał zaszczytne imię (w.42-45), tak Bóg wywyższył Chrystusa i obdarzył go zaszczytnym imieniem.

Podsumowując, Księga Apokalipsy uczy, że Jezus wszystko otrzymał od swojego Boga, sam jednak nie uważał siebie za Boga w absolutnym tego słowa znaczeniu. Nie popiera więc twierdzeń zwolenników Trójcy, także tych, które dotyczą osobowości Ducha Świętego, ale o tym więcej w dalszej części tego opracowania.

Duch Święty



„Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. Który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę; który mówił przez proroków”. To końcowa część symbolu nicejsko-konstantynopolitańskiego. Czy jednak to fundamentalne wyznanie wiary większości chrześcijan jest zgodne z nauką Biblii? Czy Duch Święty rzeczywiście jest Panem i Ożywicielem? Czy jest Bogiem? Czy istnieje w Biblii choćby jeden nakaz lub przykład oddawania mu czci?

Częściowo na pytania te odpowiedzieliśmy sobie już w poprzednich rozdziałach, aby jednak rozwiać ewentualne wątpliwości na ten temat, warto nieco szerzej zająć się tym zagadnieniem. Przede wszystkim zauważmy, że – w zależności od kontekstu – słowo „duch”, występujące w Biblii około pięćset razy, posiada różne znaczenia. Odnosi się Boga (J 4.24), Chrystusa (2 Kor 3.17), aniołów (Hbr 1.7,14), ludzi (1 Kor 2.11; 5.3-4), zwierząt (Koh 3.19-21), idei (J 6.63; 2 Kor 3.6), tchnienia (Hi 33.4), słowa (J 6.63), mocy (Łk 1.35; 24.49; Dz 1.8), wiatru (J 3.8), umysłu (Ef 4.23) oraz stanu i nastawienia (Dn 2.3; 7.15; 1 Kor 5.3). Biblia używa więc wielokrotnie określenia „duch”, ale ani razu w odniesieniu do jakiejś trzeciej istoty boskiej. Jakie jednak argumenty przytaczają zwolennicy Trójcy w związku rozważanym tematem?

Dzieło stworzenia

Chcąc dowieść, że Duch Święty jest konkretną istotą, wyznawcy Trójcy zwykle przytaczają takie teksty, które rzekomo mają świadczyć, że Duch Boży uczestniczył w dziele stworzenia (Rdz 1.2; Hi 33.4). Czy teksty te jednak rzeczywiście tego dowodzą? Bynajmniej! Ponieważ z samych stwierdzeń, iż *„Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód”* (Rdz 1.2) oraz *„Duch Boży stworzył mnie, a tchnienie Wszechmocnego ożywiło mnie”* (Hi 33.4) nie wynika jeszcze, że Duch Boży jest odrębną istotą, trzecią osobą Trójcy.

Zauważmy też, że cytaty z Księgi Hioba zawiera dwa różne, zamienne określenia: „Duch Boży” oraz „tchnienie Wszechmogącego” (por. Hi 32.8; 34.14). Zarówno wzmianka o Duchu Bożym, jak i tchnieniu Wszechmogącego wskazuje zatem na moc twórczą samego Boga, a nie trzecią osobę bóstwa (por. Ap 4.11). Wszak *„słowem Pana [JHWH] uczynione zostały niebiosa, a tchnieniem ust jego całe wojsko ich”* (Ps 33.6). To znaczy, że Biblia wyraźnie utożsamia owego Ducha (hebr. *ruach ha-kodesz* – to dosłownie „tchnienie świętości”) z wypowiedzianym słowem (por. J 6.63). Poza tym przypomnijmy, że judaizm nigdy nie postrzegał Ducha Bożego jako osobnej istoty, tylko jako Boże tchnienie, moc oraz Bożą obecność. Przytoczone wyżej teksty nie

przemawiają więc za osobowością i boskością Ducha Bożego, a słowa „duch” i „tchnienie” w tych wersetach zostały po prostu użyte zamiennie.

Również tekst z Ewangelii Jana (3.5-8) nie dowodzi osobowości Ducha Bożego. Nawrócenie i narodzenie się z Ducha jest bowiem dziełem samego Boga (J 1.12-13; Dz 11.18) – Jego słowa oraz wpływu Jego Ducha (J 6.63; Hbr 3.7; -8; Rz 10.17; Jk 1.17-18; 1P 1.23). Z taką manifestacją mocy samego Boga – namaszczeniem Jezusa – spotykamy się również przy jego chrzcie (Mt 3.16-17; Mk 1.10; Łk 3.22; J 1.32-34; Łk 4.18). Jezus stwierdził, że w ten to sposób wypełniła się następująca zapowiedź proroka Izajasza: *„Duch Wszechmocnego Pana [JHWH] nade mną, gdyż Pan [JHWH] namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę”* (Iz 61.1) oraz: *„I spocznie na nim Duch Pana [JHWH]; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana”* (Iz 11.2).

Boskie przymioty

Również boskie przymioty Ducha Bożego nie dowodzą istnienia osobnej istoty boskiej. Rozpatrzmy je jednak po kolei.

Wieczność. Zwolennicy Trójcy twierdzą, że Duch Święty musi być osobą boską, ponieważ Biblia mówi o jego wieczności, o tym, że Jezus *„przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu”* (Hbr 9.14).

Prawda jednak jest taka, że tekst ten przeczytany w szerszym kontekście, mówi nie o duchu jako osobie, lecz o niezmiennej woli i poświęceniu Jezusa, czyli o jego odwiecznym postanowieniu ofiarowania się Bogu (por. 1 P 1.20).

Wszystkowiedza. Trynitarze twierdzą, że Duch Boży jest osobową i boską istotą, ponieważ *„Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży”* (1 Kor 2.10-11).

Jednak tekst ten bynajmniej nie dowodzi istnienia odrębnej osoby boskiej, ponieważ mówi o *„Duchu, który jest z Boga”* (w.12). Tekst ten odróżnia więc

ducha od Boga, który jest przejawem osobowości Boga, podobnie jak „duch ludzki” (1 Kor 2.11) jest przejawem osobowości człowieka. Zauważmy, że jeśli Duch Boży był trzecią osobą boską, a duch ludzki drugą osobą ludzką, to Duch Jezusa byłby już czwartą osobą boską. Przypomnijmy, że ap. Paweł był Żydem, a żaden Żyd nie wierzył wówczas w Trójcę, lub by Duch Boży był samoistnym bytem.

Wszechobecność. W jednym z psalmów czytamy: „*Dokąd ujdę przed duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę?*”(Ps 139.7). Czy to znaczy, że Duch Boży jest wszechobecną istotą boską? O kim mówi ten tekst?

Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że zarówno sam tekst, jak i cały Psalm odnosi się do Boga, który jest wieczny, nieśmiertelny, wszechmocny, wszechobecny, o czym świadczą również zamiennie użyte słowa „duch” i „oblicze”. Innymi słowy: „*Oczy Pana [JHWH] są na każdym miejscu*” (Prz 15.3), co oznacza, że w duchowym sensie Bóg jest wszechobecny (por. 1 Krl 8.27; Hi 28. 24; Dz 17.25,28).

Wszechmoc. Również powoływanie się na teksty mówiące o mocy Ducha (Za 4.6; Łk 1.35; 24.49; Dz 1.8; Rz 15.19) nie stanowią dowodu istnienia trzeciej osoby Trójcy. Tym bardziej że ap. Paweł tym samym językiem pisał o „mocy Ducha Świętego”, co o „mocy znaków i cudów”, które są jedynie przejawami Bożego działania, a nie wyrażeniami dowodzącymi istnienia odrębnej osoby.

Cechy osobowe

O osobowości Ducha Świętego nie świadczą też takie cechy osobowe, jak: umysł, uczucia i wola. Dlaczego? Ponieważ wszystkie te teksty, w których czytamy, że Duch Święty mówi (Mk 13.11; Hbr 3.7), naucza i przypomina (Ne 9.20; J 14.26), świadczy (J 15.26; Dz 5.32), wprowadza we wszelką prawdę (J 16.13) i wspiera (Rz 8.26), nie są czymś osobliwym.

Podobnym językiem posługuje się Biblia w odniesieniu do rzeczy. Na przykład: krew Abła „woła” (Rdz 4.10); „niebiosa opowiadają chwałę Boga” (Ps 19.2-5); „kamienie krzyczeć będą” (Łk 19.40, por. Ha 2.11); zapłata zatrzymana robotnikom „krzyczy” (Jk 5.4); miłość „wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi” (1 Kor 13.7), „namaszczenie poucza” (1 J 2.27). Tak więc chociaż wszystkim tym wyrażeniom przypisuje się pewne czynności, to jednak nie są one substancjonalne. Są one jedynie wyrażeniami obrazowymi. Podobnym zresztą językiem posługujemy się również my sami, kiedy mówimy, że Biblia „mówi”, prorocstwo „ostrzega”, historia „przypomina i naucza” itp., itd.

Podobnie też jest z tekstami mówiącymi o uczuciach i woli Ducha Świętego (Mt 12.31-32; Dz 5.3,9; 7.51; Ef 4.30; Hbr 10.29; 1 Kor 12.11), które nie dowodzą osobowości Ducha Świętego, tylko mówią o uczuciach i woli samego Boga. Innymi słowy, zasmucenie Ducha Bożego jest zasmuceniem Boga Jahwe, podobnie jak rozgoryczenie ducha Mojżeszowego jest rozgoryczeniem Mojżesza (por. Ps 106.32-33).

Jak widać, niezależnie od tego, czy Biblia mówi o intelekcie, uczuciach czy woli, w odniesieniu do Ducha Bożego, anielskiego czy ludzkiego, nie mówi o odrębnych osobach, lecz wyłącznie o przejawach osobowości. To znaczy, że duch nie jest samoistnym bytem, ale częścią Boga, Chrystusa, anioła lub człowieka.

Uwielbienie i chwała

Co więcej, Biblia nie mówi również o uwielbieniu i czci dla Ducha Świętego. A przecież gdyby Duch Święty był trzecią osobą boską, taka właśnie chwała by mu się należała. W Biblii nie znajdziemy jednak ani jednego przykładu oddawania czci Duchowi Bożemu. Pismo mówi co prawda w kogo należy wierzyć (J 14.1), kogo poznać (J 17.3) oraz czcić (J 5.23; Ap 5.13), jednak ani razu nie wspomina o Duchu Świętym jako samoistnym bycie, któremu należałaby się chwała i uwielbienie. Czyż to nie dziwne, że wizje z Księgi

Daniela i Apokalipsy św. Jana przedstawiające Boga i Syna Człowieczego, tron Boga i Baranka, ani jednym słowem nie wspominają o tronie Ducha Świętego (Dn 7.9,13-14; Ap 22.1-3)?

Prawdą jest, że istnieje wiele innych tekstów, które pozornie zdają się potwierdzać racje trynitarzy, jednak kiedy dokładnie się je rozważy, okazuje się, że odnoszą się one albo do Boga, albo do Chrystusa. Tak jest na przykład z fragmentem mówiącym o Pocieszycielu (J 14.16), o którym Jezus powiedział: *„Wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was”* (w. 17-18).

Ze słów Chrystusa wynika, że owym Pocieszycielem jest on sam. On to bowiem obiecał swoim uczniom, że choć ciałem będzie nieobecny, to jednak będzie z nimi duchem (por. Mt 28.20; 18.20; 2 Kor 3.17; Ga 4.6; Ef 3.17; Ap 2.1).

Podobnie rozumiał tę zasadę ap Paweł, który napisał: *„Lecz ja, choć nieobecny ciałem, ale obecny duchem, już osądziłem tego, który to uczynił, tak jak bym był obecny”* (1 Kor 5.3).

Jak widzimy, Biblia nie mówi o Duchu Świętym jako trzeciej osobie boskiej i zrozumienie tej prawdy jest możliwe dla każdego, kto czytając o Duchu Świętym zwróci uwagę na jego pochodzenie. W tym celu zawsze wystarczy postawić sobie pytanie: w jaki lub w czyim duchu? Oto przykłady:

„Duch (czyj?) Boży unosił się nad powierzchnią wód” (Rdz 1.2);

„Dokąd ujdę przed duchem (czyim?) twoim” (Ps 139,7);

„Duch (czyj?) Eliasza spoczął na Elizeuszu” (2Krl 2,15);

„Bóg Izraela pobudził ducha (kogo?) Pula, króla asyryjskiego, ducha Tiglat-Pilesera (kogo?), króla asyryjskiego” (1Krn 5,26);

„Pobudził Pan ducha (kogo?) Cyrusa, króla perskiego” (2Krn 36,22);

„Chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch (kogo?) Jezusa nie pozwolił im” (Dz 16,7);

„A jeśli Duch (kogo?) tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha (czyjego?) swego, który mieszka w was” (Rz 8,11).

Jedno jest pewne: cokolwiek by powiedzieć o tzw. osobowości Ducha Świętego oraz symbolu nicejsko-konstantynopolitańskim, jedynym źródłem tej nauki jest katolicka tradycja, czyli spuścizna po tzw. ojcach Kościoła, którzy – zanim sformułowali wspomniany dogmat – toczyli na ten temat zaciekle spory. Biblia nie mówi o Duchu Świętym jako osobnej istocie, nie nakazuje wierzyć w Ducha Świętego jako Pana i Ożywiciela i ani jednym słowem nie wzywa do uwielbienia i czci dla Ducha Świętego.

Tajemnicza Trójca



„Tajemnica Trójcy Świętej stanowi centrum wiary i życia chrześcijańskiego (...). Tajemnica ta jest najbardziej podstawowym i istotnym nauczaniem w hierarchii prawd wiary (...). Trójca jest tajemnicą wiary w sensie ścisłym, jedną z ukrytych tajemnic Boga, które nie mogą być poznane, jeśli nie są objawione przez Boga” (Katechizm Kościoła Katolickiego, p. 234, 237).

Takie jest stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego i podobnie nauczają wszystkie Kościoły należące do Światowej Rady Kościołów (jest to warunek przynależności do tej ekumenicznej organizacji). Rodzi ono kluczowe pytania: czy ma sens wierzyć w coś co jest tajemnicą? Czy ów tajemniczy dogmat powinien zajmować centralne miejsce w „hierarchii prawd wiary”? Czy rozsądnie jest wierzyć w coś, czego Bóg nie objawił, skoro nie mówi o tym

Biblia, która – jak głosi również Kościół rzymskokatolicki – zawiera Boże objawienie?

Objawienie czy tajemnica?

Aby odpowiedzieć na te pytania, przede wszystkim podkreślić należy, że dla ludzi wierzących liczy się tylko to, co zostało jasno i wyraźnie objawione w Piśmie Świętym, które jest podstawą i źródłem wiary (Rz 10.17). Wiara oparta na tym fundamencie – proroków i apostołów – jest z kolei „*pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy*” (Hbr 11.1). „Pewność” ta wyklucza zaś wszelkie tajemnice. Chociaż bowiem „*częstkowa jest nasza wiedza*” (1 Kor 13.9), to jednak „*to, co o Bogu wiedzieć można jest jawne, gdyż Bóg to objawił*” (Rz 1.19).

Prawda o Bogu jest zatem prosta i dostępna dla wszystkich, którzy pragną Go poznać. Bóg objawia się bowiem nie tylko w dziełach stworzenia (por. Ps 19.2-5; Iz 40.26), ale przemawia do nas także z kart Biblii (Hbr 1.1-2). Czyni to zaś w sposób prosty i zrozumiały, ponieważ nie ma u Niego „*żadnej odmiany ani zaćmienia*” (Jk 1.17) lub niejasności. W „hierarchii prawd wiary” nie ma zatem miejsca dla „tajemnicy Trójcy”, bo Biblia nie mówi o jakimś tajemnym Bogu w Trójcy, lecz o tym Jedynym, jak czytamy:

„*Jam jest Pan [JHWH], Bóg twój (...). Nie będziesz miał innych bogów obok mnie*” (Wj 20,2-3);

„*Słuchaj, Izraelu! Pan [JHWH] jest Bogiem naszym, Pan [JHWH] jedynie*” (Pwt 6.4, por. Mk 12.29);

„*Niech wiedzą, że Ty jedynie, który masz imię Jahwe, Jesteś Najwyższym ponad całym światem*” (Ps 83,19);

„*Ja jestem Pan [JHWH] i nie ma innego, oprócz mnie nie ma Boga*” (Iz 45,5);

„*A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś*” (J 17.3).

O tym, że Biblia nie mówi o Trójcy i nie zawiera takich słów jak Bóg w trójcy jedyny, przyznają zresztą sami teolodzy katoliccy. W „Encyklopedii biblijnej” czytamy:

*„Samo słowo [Trójca] nie pojawia się w Biblii. Powszechnie się uważa, że termin ten ukuł albo przynajmniej użył go jako pierwszy w odniesieniu do Boga Tertulian (ok. 145-220). **Wyraźna nauka o Trójcy została więc uformowana w okresie pobiblijnym**”. To znaczy – jak czytamy dalej – że „tak jak została ona zdefiniowana na wielkich soborach Kościoła w IV i V w., **nie znajduje się w Nowym Testamencie**” (Prymasowska seria biblijna, Warszawa 1999, s.1285).*

W cytowanym wyżej Katechizmie czytamy też, że **„dla sformułowania dogmaty Trójcy Świętej Kościół musiał rozwinąć własną terminologię za pomocą pojęć filozoficznych”** (p. 251).

Nasuwa się pytanie: skoro teolodzy katoliccy przyznają, że nauka o Trójcy nie znajduje się w Nowym Testamencie i dla jej sformułowania „Kościół musiał rozwinąć własną terminologię za pomocą pojęć filozoficznych”, to dlaczego za prawdziwych chrześcijan uważa się tylko tych, którzy wierzą w ten niezrozumiały i obcy Biblii dogmat? Przecież gdyby doktryna Trójcy była konieczna do zbawienia, to Bóg by ją objawił w sposób jasny i wyraźny. Czytamy zaś, że „*dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec (...) i jeden Pan, Jezus Chrystus*” (1 Kor 8.6). Przy czym ówczesni Żydzi nie oczekiwali na Mesjasza-Boga, lecz Mesjasza, który miał być potomkiem niewiasty (Rdz 3.15), prorokiem „spośród ich braci” podobnym do Mojżesza (Pwt 18.15-19), sługą Jahwe, pośrednikiem przymierza i światłością dla narodów (Iz 42.1-8; 49.6-7; 53.1-12; 61,1; Dn 9.25-26), arcykapłanem i sędzią, który zasiądzie po prawicy Najwyższego (Ps 2.2,4-8; Ps 110.1-4). Oczekiwali więc, że Mesjasz będzie kimś wyjątkowym, charyzmatycznym przywódcą duchowym i politycznym, ale nie Bogiem (Iz 11.1-5; Łk 24.21; Dz 1.6).

Odpowiedź na zarzuty

Na koniec warto jeszcze odnieść się do oskarżeń, które bardzo często padają ze strony zwolenników Trójcy pod adresem antytrynitarzy. Zarzucają im, że kłamliwie przedstawiają doktrynę Trójcy, pomniejszają rangę Jezusa Chrystusa oraz w ogóle przejawiają złą wolę i upór. Co sądzić o tych zarzutach?

Po pierwsze – wszyscy, którzy przypisują złą wolę antytrynitarzom, powinni ją przypisać również wszystkim prorokom, Chrystusowi, apostołom oraz wszystkim, którzy na przestrzeni wieków opowiadali się za biblijnym monoteizmem i odrzucali sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem kościelny dogmat. Swoją drogą, każdy ma prawo wierzyć jak chce i nie należy od razu dopatrywać się w tym złej woli

Po drugie – można się nie zgadzać z czyjś stanowiskiem, a nawet uważać, że jego poglądy są błędne. Jednak, aby zarzucać komuś złą wolę (kłamstwo), trzeba by znać jego myśli, a te – jak głosi Biblia – zna jedynie Bóg. Dlatego też Jezus powiedział: „Nie sądzcie” (Mt 7.1). Poza tym czy zakładanie z góry, że ktoś kłamie, nie utrudnia ewentualnego dialogu?

Po trzecie – z całym naciskiem należy podkreślić, że Bóg nie wymaga od nas „więcej ponad to, co napisano” (1 Kor 4.6). To znaczy, że jeśli Biblia nie mówi na przykład o Trójcy, to nikt nie musi w nią wierzyć. Jeśli nie mówi, aby modlić się i czcić Ducha Świętego, to nikt nie musi tego czynić, pamiętając przy tym, aby nikogo nie prześladować za to, jeśli wierzy i postępuje inaczej. Ta zasada dotyczy wszystkich tzw. prawd wiary, jak chociażby kultu Marii i świętych.

Po czwarte – każdy wierzący w Trójcę powinien się poważnie zastanowić, co jest dla niego ważniejsze: kościelne wyznanie wiary, czy też „*wiara, która raz na zawsze została przekazana świętym*” (Jud 3)? Tym bardziej że to rozszerzone katolickie credo, zwane atanazjańskim wyznaniem wiary mówi między innymi:

„Ktokolwiek chce być zbawionym, przede wszystkim potrzeba, aby wyznawał katolicką wiarę. Której jeśliby kto nie zachował całej i nienaruszonej, ten niewątpliwie zginie na wieki. Wiara zaś katolicka jest ta: abyśmy Boga jednego w Trójcy, a Trójcę w jedności czcili (...). Jaki Ojciec, taki Syn, taki Duch Święty (...). Wiekuisty Ojciec, wiekuisty Syn, wiekuisty Duch Święty. Wszelako nie trzech wiekuiści, lecz Jeden wiekuisty (...). Także wszechmogący Ojciec, wszechmogący Syn, wszechmogący Duch Święty. A jednak nie trzech wszechmogący, lecz jeden Wszechmogący. Tak Ojciec Bogiem, Syn Bogiem, Duch Święty Bogiem (...). Tak Ojciec Panem, Syn Panem, Duch Święty Panem. A przecież nie trzech panowie, lecz jeden jest Pan (...). A w tej Trójcy nic wcześniejszego albo późniejszego, nic większego albo mniejszego, ale wszystkie trzy osoby są sobie współwiekuiste, i równe. Tak więc we wszystkim i wszędzie, jak już wyżej powiedziano, i w Trójcy jedność, i w jedności Trójcę czcić należy. **Kto więc chce być zbawionym, tak niechaj o Trójcy trzyma (...). Ta jest wiara katolicka której jeżeli kto wiernie i mocno nie wyznaje, zbawiony być nie może**” (Symbol wiary katolickiej pod imieniem św. Atanazego zamieszczony w dodatku do książki: „O prawdziwości religii katolickiej” według św. Augustyna wolnym przekładem napisał L. R., Kraków 1853, ss. 213-229).

Co więcej, wszyscy protestanci uznający Trójcę powinni się też zastanowić, czy protestując przeciwko katolickim wypaczeniom doktrynalnym nie protestują także przeciwko sobie. Skoro bowiem Biblia nie uzasadnia wiary w Trójcę, to protestanci kierują się dogmatem, który przemawia przeciwko nim, dogmatem, którego zresztą nikt nie potrafi pojąć. Katolicki teolog **Hans Küng** pisze o tym tak:

„Nawet wykształceni mahometanie po prostu nie potrafią tego pojąć, tak jak i Żydzi do tej pory nie mogą zrozumieć, co to jest Trójca. (...) Podkreślanie w nauce o Trójcy różnic między jednym Bogiem a trzema hipostazami nie trafia do przekonania mahometanom, których różne terminy teologiczne zaczerpnięte z języka syryjskiego, greckiego i łaciny raczej zbijają z tropu, niż oświecają. Mahometanie uznają to za zwykłą grę słów. (...) **Jeżeli Bóg jest jeden i jedyny w swoim rodzaju, to po co dodawać do tego pojęcia coś,**

co tę jedność i wyjątkowość może tylko osłabić lub przekreślić?”(Christianity and the Worl Religions).

Innymi słowy: po co komplikować coś, co jest proste, jasne i zrozumiałe? Komu na tym zależy, aby cały świat podążał za innym bogiem w trójcy? Czy wiara w Trójcę nie jest oddaniem hołdu autorytetowi Kościoła papieskiego, który (nie tylko zresztą ten Kościół) ma na swoim sumieniu krew wielu zacnych krzewicieli biblijnego monoteizmu? I wreszcie, czy chrześcijanie, którzy wierzą w Trójcę zdają sobie sprawy z tego, że doktryna ta jest bluźnierstwem przeciwko pierwszemu i największemu przykazaniu (Wj 20.1-3; Mk 12.29)?

Reasumując: prawda Pisma Świętego jest prosta. Mówi, że istnieje tylko jeden Bóg. Nie mówi natomiast nic o jednym Bogu w trzech czy trzech w jednym – jak głosi katolicki dogmat. Nie jest to nauka biblijna. Biblia nie używa ani słowa „Trójca”, ani nawet nie zawiera wyrażenia mającego w przybliżeniu podobne znaczenie. Nie da się zatem biblijnie uzasadnić, że Jezus Chrystus objawił innego Boga niż Jedyny Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba (por. Mt 22.32). Nie da się też dowieść, że wiara w Trójcę jest niezbędna do zbawienia. Dlatego też wykluczanie wierzących z Kościołów, piętnowanie ich, przypisywanie im złej woli, straszenie piekłem, tylko dlatego, że odrzucają kościelny dogmat, jest absolutnie nie do przyjęcia (por. J 16.2). Oby to zrozumieli wszyscy, którzy głoszą, że „*trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*” (Dz 5.29).

Dodatek

Jaki był stosunek pionierów adwentyzmu do Trójcy?

Oto cytaty z ich pism, które jednoznacznie świadczą o tym, że najważniejsi pionierzy Kościoła Adwentyków DS. sprzeciwiali się trynitarnym poglądom teologicznym.

Jakub White

- „Jako fundamentalne błędy możemy zakwalifikować na równi z innymi sfalszowany szabat i inne błędy, które protestanci wynieśli od Kościoła katolickiego, takie jak chrzest przez pokropienie, trójca, świadomość umarłych i wieczne życie w boleściach. (...) Czy możemy trwać w tych błędach aż do pojawienia się scen sądu nad światem? My tak nie myślimy” (*Review and Herald* (skrót: R&H), 12.09.1854 r.).
- „Ojciec jest największy w tym, że jest pierwszy. Syn jest następny pod względem autorytetu, gdyż Jemu wszystko zostało dane” (*R&H*, 04.01.1881).

Joseph Bates

- „Przy całym szacunku do nauki do trójcy doszedłem do wniosku, że nie jest możliwe, bym uwierzył, że Pan Jezus Chrystus, Syn Ojca, jest także Wszechmogącym Bogiem, Ojcem, jedną i tą samą istotą” (cytat ze świadectwa nawrócenia).

M.E. Cornell

- „Mnóstwo protestantów wierzy wraz z katolikami w Trójcę, nieśmiertelność duszy, świadomość umarłych, nagrodę i karę w chwili

śmierci, nieskończone tortury bezbożnych (...), chrzest przez pokropienie i pogańską niedzielę w miejsce Szabatu, wszystko to jest przeciwne duchowi i literze Nowego Testamentu” (*Facts for the Times*, 1858, s. 76).

J.N. Andrews

- „A co do Syna Bożego (...), miał Boga jako swojego Ojca i miał w jakimś punkcie odwiecznej przeszłości początek dni” (*R&H* 07.08.1869).

J.S. Washburn

- „Katolicko-pogańska doktryna niedzieli – jest tak święta jak katolicko-pogańska doktryna Trójcy (...). Ta cała doktryna Trójcy jest zupełnie obca Biblii” (*List z 1939 r.*).

B.G. Wilkinson

- „Odpisując na twój list z 13-go października odnośnie doktryny Trójcy, powiem, że Adwentyści Dnia Siódmego nie mieli i nigdy nie przyjęli tej ciemnej, tajemniczej katolickiej doktryny Trójcy” (*List do dr D.S. Tetersa*, listopad 1936 r.).

M.C. Wilcox

- „Używając nieudolnej ilustracji, tak jak telefon przenosi głos człowieka, czyniąc ten głos obecny kilometry dalej, tak Duch Święty przenosi ze sobą całą moc Chrystusa czyniąc Go wszędzie obecnym z całą Jego mocą i objawiając Go tym, którzy są w zgodzie z Jego prawem. W ten sposób Duch jest uosobieniem Chrystusa i Boga, ale nigdy nie objawiony jako odrębna osoba. Nigdy nie powiedziano nam, aby modlić się do Ducha ; ale do Boga o Ducha. Nigdzie nie znajdziemy w Piśmie Świętym modlitwy do Ducha, ale o Ducha” (Pytania i odpowiedzi zebrane w publikacji amerykańskiej edycji „Znaków Czasu”, 1911 r., s.182).

Jak to się stało, że również ten Kościół, który wcześniej odrzucał rzymski dogmat, przyjął Trójcę? Jak to możliwe, że coś, co przedtem było fundamentalnym błędem – jak pisał Jakub White, mąż Ellen G. White – w latach czterdziestych XX wieku stało się fundamentalną prawdą?

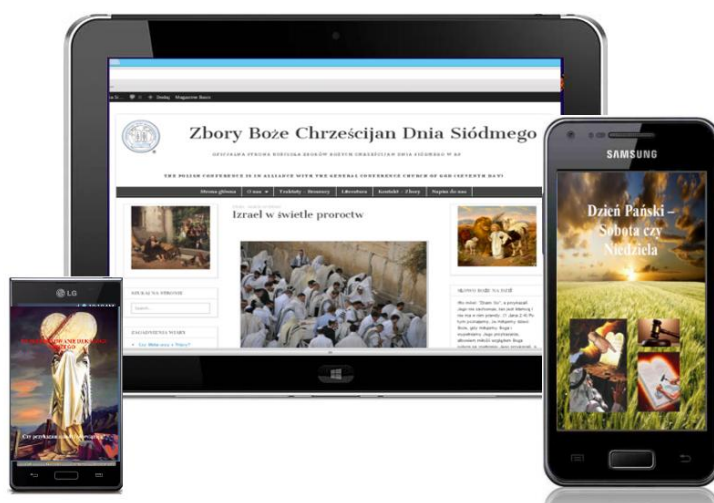
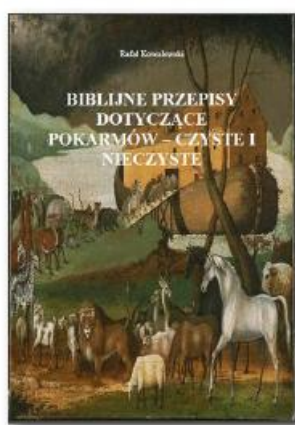
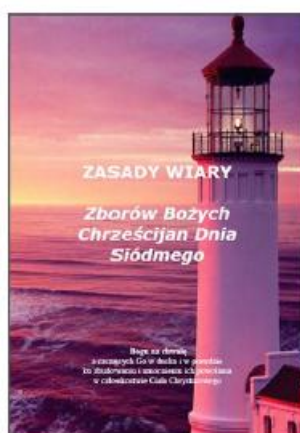
Cóż na pytania te muszą odpowiedzieć sobie sami zainteresowani, tym bardziej że odpowiedź na nie, nie jest wcale taka trudna. Zachodzi jedynie pytanie: czy na znalezieniu jej naprawdę zależy zwolennikom Trójcy? Aby zachęcić do takich poszukiwań, zakończę to opracowanie stosownym przykładem. Rzecz działa się w Chinach. A było tak.

Pewien umierający ojciec wezwał dwóch swoich synów, którzy mieli wstręt do pracy. Dlatego, że nie miał żadnego majątku, postanowił – zanim umrze – oddać im ostatnią przysługę. Zachęcił ich do przekopania całego pola, na którym – jak twierdził – ukrył skarb, ale zapomniał gdzie dokładnie go zakopał. Wkrótce, kiedy tylko ojciec umarł, synowie – jak łatwo się domyślić – od razu zabrali się do pracy. Przekopali raz – i nic. Przekopali drugi raz, jeszcze głębiej – i znowu nic. Po trzecim razie, doszli wreszcie do wniosku, że przecież ich ojciec zawsze był biedny, dlatego też nie mógł posiadać żadnego skarbu. Mimo chwilowego rozczarowania pomyśleli jednak, że skoro rola już została przekopana, to warto by ją obsiać. Tak też zrobili. Kiedy zaś zboże zaczęło dojrzewać, zrozumieli, o jakim to skarbie mówił im ojciec. Zrozumieli, że w taki to sposób ojciec zachęcił ich do pracy i odkrywania jej wartości.

Oto jak wiele zyskali owi bracia: nauczyli się nie tylko pracować i samodzielnie myśleć, ale także samodzielnie zdobywać dobra.

Niechaj ten przykład będzie zachętą dla nas wszystkich do wyteźzonej pracy – do poszukiwań duchowych skarbów na kartach Pisma Świętego. Niech będzie zachętą do samodzielnego myślenia oraz gruntownego poznania Biblii, a przede wszystkim Jej Inspiratora (2 Tm 3.16). Zróbmy z niej właściwy użytek, a przyniesie nam błogosławiony plon. „Błogosławieni są bowiem ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go” (Łk 11.28).

Nasze pozycje wydawnicze:





Wydawca:
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego.,
44-300 Wodzisław Śl., skr. poczt. 35,
nr tel. 661 316 897
www.zboryboze.pl